# GAZETA POLSKA w BRAZYLJI

**Warunki prenumeraty**
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 10 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
**Wychodzi raz na tydzień**
zawsze w środy

REDAKTOR I WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

**Adres dla listów i przesyłek pieniężnych**
(„Vales postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6 blizko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 31 | Kurytyba Sroda dnia 29 Lipca 1925 | Rok XXXIV


## Czuwajcie!

Napisał Jan Linderski:

(Dokończenie)

Od czasów św. Piotra ta władza rządzenia Kościołem Katolickim przechodzi na każdoczesnego biskupa rzymskiego czyli Papieża. Ponieważ Kościół katolicki kiedy idzie o wiarę musi głosić nauki prawdziwe — niezmienne, więc tym samym i powaga Papieża w rzeczach wiary musi być bezwzględna eo ipso będzie ona nieomylną, w przeciwnym bowiem razie wcale wiary oprzećby o nią nie można. Nieomylność Papieża stała się dogmatem, a „co jest artykułem wiary, nie powinno być nigdy artykułem rozumowania" mówi Zyg. Kaczkowski w swoim Drafie Rak'u (str 277).

Ktokolwiek czytał piśmidło „Ameryka — Echo" zauważyć musiał, że redaktorowie tegoż stale popierają wszelkie sekty, a to nawet takie, które prawowierni ewangielicy UWAŻAJĄ ZA ODPADKI CHRYSTJANIZMU, np. Arjan, wszelkimi zaś siłami zwalczają Kościół Katolicki przyznając mu jedynie nazwę rzymskiego, nie podają przy tem żadnych dowodów.

KOSCIOŁ KATOLICKI jest krolestwem Bożem na ziemi, w którem mieszczą się organicznie różne narody, szanuje bowiem narodowości, języki i obyczaje i nigdy takiej jedności form nie wprowadza, żeby duch narodu nie znalazł w nich pewnego wyrazu, pozatem jest samym chrystjanizmem uspołecznionym, więc narodowym być nie może.

KOŚCIOŁ NARODOWY zamyka się w ciasnych ramach danej narodowości. Ponieważ narodowość zwykle stanowi państwo, więc taki kościół musi z natury rzeczy, pod zwierzchność tego państwa podpaść; a jedyny sposób, aby Kościół zachował wobec państw swą duchową niezależność jest ten, żeby miał swą międzynarodową kościelną władzę.

Jako nowość i niby ostatni wyraz patrjotyzmu wprowadza do liturgji język narodowy, a przecież kwestja języka i obrządków narodowych nie jest zasadniczą w oczach Kościoła katolickiego i dziś taki jest stan rzeczy, wystarczy przysłuchać się nabożeństwu w grecko-katolickiej cerkwi, a każdy się przekona, że w niej odprawia się nabożeństwo w języku starosłowiańskim, a zachowany jest obrządek wschodni.

To jedno jest zasadniczem, żeby owo wyodrębnianie nie szło aż do rozerwania jedności mistycznego Ciała Chrystusa na odrębne narodowe Kościoły.

Przyglądnijmy się teraz kościołom narodowym. — Protestantyzm czując swą słabość, a chcąc przedłużyć swe istnienie garnie się instynktowo pod skrzydła opiekuńcze rządów. Jak ta opieka wygląda, dość przyjrzeć do historji, np. Fryderyk Wilhelm III chcąc przeszkodzić dzieleniu się protestantyzmu rozporządzeniem gabinetowem łączy luterów i kalwinów w jeden „Kościół ewangelicki". Tu już zasada powagi dalej poniżona niż u katolików.

W Anglji kościół narodowy zbliża się bardzo do kościoła katolickiego dzięki przechowanej z czasów katolickich kościelnej hierarchji, ale cóż kiedy odrzucili prymat, a z nim nieomylność Papieża, to też jesteśmy świadkami, że tam obecnie niemal codzień jakiś pastor oddziela się od urzędowego kościoła i z garstką wyznawców zakłada nowy niezależny kościółek. — Dziś nastąpił w Anglji zwrot ku katolicyzmowi i zdaje się, że lata kościoła anglikańskiego są policzone.

Cerkiew wschodnia schyzmatycka od chwili oderwania się jej od Kościoła katolickiego została całkowicie sparaliżowana; nie tylko dogmatycznych orzeczeń już nie wydaje, ale najmniejszej rzeczy, ani w prawach, ani w liturgji, ani w kalendarzu, w niczem zgoła nie odmienia, a Kościół Zagodni—Katolicki —żyje dalej tym samym życiem jak przedtem, — rośnie i potężnieje. — Cerkiew narodową moskiewską zwaną także prawosławną tak charakteryzuje sławny pisarz rosyjski Aksaków „cerkiew jest chyba niewierną trzodą, której pasterzem jest policjant knutem spędzający zbłąkane owce"!

Losy autokefalicznych cerkwi na Bałkanach są powszechnie znane.

W Czechach również powstał po wojnie kościół narodowy i aby ułożyć „Credo" zwołał nawet przy końcu sierpnia swój pierwszy sobór.

Na soborze sekta ta postanowiła iść dalej w duchu reformy Husa i odrzuciła nauki dotyczące Odkupienia, osoby Chrystusa, Sakramentów i Nieśmiertelności, tak że pozostanie jej jedynie idea i definicja Boga zgodna z innymi Kościołami chrześcijańskimi (Gazeta de Noticias 28.2.1925) W Polsce za czasów rosyjskich powstała sekta „Marjawitów", z upadkiem Rosji upada i ona, obecnie ginie w agonji. Sekta istniała dzięki poparciu rządu rosyjskiego. Obecnie propagatorem kościoła narodowego, tj. nie uznającego Papieża i nieomylności jest poseł Stapiński, ten sam, który swego czasu chciał „brukować ulice czaszkami szlachciców" ale gdy mu dano towarzystwo assekuracyjne „Wisła" zmiękł odrazu i stał się wielkim przyjacielem „wielkich rolników", możemy więc być pewnie, że teraz za jakąś inną „Wisłę" zmieni przekonanie, a kościół narodowy w łeb weźmie.

My zaś tutaj w Brazylji—CZUWAJMY!! boć już są przebłyski i nas chcą uszczęśliwić tym nowym kościołem. Przed paru tygodniami pewny polski tygodnik kurytybski zachęcał do zaprenumerowania pisma będącego organem kościoła narodowego, zaś syn posła Stapińskiego jedzie w celu agitacji do Argentyny i bardzo możliwe że z powrotem wstąpi do Parany.

— Zapamiętajmy sobie, że tylko katolickość Kościoła, urzeczywistniona w powszechnym duchowym rządzie, może stawić Kościół ponad przemocą państwa jak to powiedział Bohdan Zaleski w swoich wiecznie świeżych „Piłkach". „Nie chcieli przed Chrystusem? to przed knutowładną Jego imperatorską mością niech upadną.

**CZYTELNIKU!**
Czas najwyższy — zapłacić prenumeratę!

## Wiadomości z Polski

— NOWA SKARGA NIEMIEC PRZECIWKO POLSCE DO TRYBUNAŁU W HADZE. Do trybunału w Hadze wpłynęło podanie rządu niemieckiego przeciw wykonywaniu przez Polskę na Polskiej części Górnego Śląska wywłaszczeń przedsiębiorstw przemysłowych i obszarów rolnych, należących do Niemiec. Jakkolwiek rząd niemiecki nie kwestjonuje zasadniczo tego prawa, przewidzianego zresztą wyraźnie w traktatach, to jednak twierdzi, że rząd polski w pewnych wypadkach dokonuje pogwałceń tego prawa i domaga się, ażeby trybunał międzynarodowy rozpatrywał takie sprawy indywidualnie. Rząd polski stoi na stanowisku, że sprawy te nie należą do kompetencji trybunału. Rząd polski mianował ze swojej strony sędzią prof. Rostworowskiego, a obrońcą Limburga, prezesa izby adwokackiej w Hadze. Sesja odbędzie się dnia 15 lipca.

— SPRAWA ZAMIANY KORYTARZA POLSKIEGO. »Daily Telegraph« donosi, że w toku obecnych rokowań francusko-niemieckich, zwrócono Francji z strony niemieckiej uwagę na możliwość zmiany korytarza polskiego w drodze przyznania Polsce korytarza do morza na obszarze Kłajpedy. Litwa zgodziłaby się wprowdzie na taką zmianę tylko za cenę zwrotu Litwie Wileńszczyzny.

— BISKUP W POLSCE, NIE LUBIĄCY POLAKÓW. W Wilnie odbył się pogrzeb zamordowanego działacza społecznego ks. Grządzkiego. Pogrzeb odbył się bardzo uroczyście. Wzięli w nim udział przedstawiciele społeczeństwa i miejscowych władz. Natomiast oburzenie w całem mieście wywołało stanowisko zajęte przez ks. biskupa Matulewicza, który nietylko, że nie był na pogrzebie, ale odmówił nawet wydania chorągwi kościelnych. Ks. Grządzki znany był jako działacz polityczny, zwalczający ruch litewski, który popiera ks. Matulewicz.

— WYDATKI POLSKI NA WSPARCIE DLA BEZROBOTNYCH. Ogłoszono urzędowe sprowadzanie za pierwsze półrocze z działalności funduszu bezrobocia przy ministerjum pracy (do 31 12. 1924 r.) W tym czasie udzielono z funduszu bezrobocia przeciętnie 70 000 osobom zasiłków tygodniowo i wydano na zasiłki 10 miljonów 7 tys. zł., licząc przeciętnie zasiłek 1,30 zł. na głowę dziennie.

— ZAKOŃCZENIE PRZESILENIA RZĄDOWEGO W POLSCE. Przesilenie rządu polskiego zostało zakończone mianowaniem na miejsce ustępującego ministra Ratajskiego ministrem spraw wewnętrznych delegata rządowego w Wilnie Raczkiewicza, który jest doskonałym znawcą stosunków panujących na wschodnich kresach Polski. Sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych zostanie były minister Wasilewski.

— MRZONKI LLOYD GEORGE'A O POLSCE. W związku z paktem bezpieczeństwa i sprawą zagwarantowania granic wschodnich Lloyd George, znany polakożerca a przyjaciel Niemiec, wygłosił przemówienie w Oxfordzie, w którem oświadczył, że Europa nie dozna pokoju wpierw, aż na wszystkich obszarach wcielonych do Polski przeprowadzony zostanie plebiscyt.

— DEMONSTRACJA NIEMIECKA W GDAŃSKU. Dnia 21 czerwca odbyła się w Gd. wielka manifestacja pod hasłem: »Kraj ten jest niemiecki i chce pozostać niemieckim«. Na lotnisku zgromadziły się wszystkie niemieckie związki z. m. Gdańska. Kontrdemonstracja komunistów została rozproszona przez policję.

— WOJNA CELNA POLSKI Z RZESZĄ NIEMIECKĄ. Wobec rozpoczęcia wojny celnej pomiędzy Polską a Niemcami dla zrozumienia różnic poglądów w sprawie zawarcia układu prowizorycznego, który zezwalałby na spokojne prowadzenie rokowań w sprawie definitywnego traktatu handlowego, należy streścić postulaty obu stron w tej sprawie. Warunki niemieckie są następujące: 1) Wzajemne udzielenie klauzuli największego uprzywilejowania w dziale taryf celnych; 2) Prawo wjazdu i pobytu komisjonerów oraz uregulowanie przesyłania próbek towarów. 3) Wstrzymanie likwidacji mienia niemieckiego w Polsce, przysługującego na podstawie artykułu 279 traktatu wersalskiego. 4) Ze swej strony Niemcy ogłaszają, że dopuszczą do Niemiec przeszło 100 tysięcy ton węgla górnośląskiego miesięcznie.

Ze swojej strony rząd polski przedłożył następujące propozycje: 1) Na okres prowizorjum obie strony zastosują zasadę wolności obrotu towarowego, polegającego na tem, że obie strony zobowiążą się do: a) nie wprowadzania żadnych nowych restrykcji co do importu, b) nie korzystania z zastrzeżeń we wzajemnym obrocie. 2) Na okres prowizorjum Polska gotowa jest dać Niemcom cały szereg ulg celnych, przyznanych w drodze traktatów innym krajom za odpowiednią rekompensatą ze strony Niemiec w tym samym przedmiocie.

Jak widzimy, Polska stanęła na platformie handlowej; Niemcy stoją na dwóch platformach: handlowej i politycznej.

— ŻNIWA TEGOROCZNE W POLSCE. Żniwa tegoroczne w Polsce zapowiadają się naogół bardzo dobrze. Minister rolnictwa Janicki oświadczył na konferencji prasowej, że przewidywany zbiór żyta będzie w roku bieżącym o blisko 2 200 000, pszenicy ozimej o 400 000 ton wyższy, niż w roku ubiegłym.

— ZA NOCLEG WYWDZIĘCZYLI SIĘ MORDERSTWEM. Na przedmieściu osady Łomaza, powiat bialski przybyli do wdowy Marji Lińskiej dwaj nieznani mężczyźni, prosząc o nocleg. Kobieta nie odmówiła. Nazajutrz znaleziono ją z poderżniętem gardłem. Noclegowcy zaś znikli bez śladu. Pochodzą oni z Międzyrzecza, w powiecie radzyńskim. Wszczęto za nimi pościg.

— PODMYCIE CMENTARZA PRZEZ RZEKĘ. Styr należy do rzędu rzek, które od czasu do czasu zmieniają swe łożysko. Otóż ostatnio Styr zmieniwszy swój bieg za wsią Borowiczami (powiat łucki) podmył cmentarz wojskowy, na którym w roku 1915 pochowano 240 rosyjskich gwardzistów. Wskutek podmycia grobów, rozłożone zwłoki


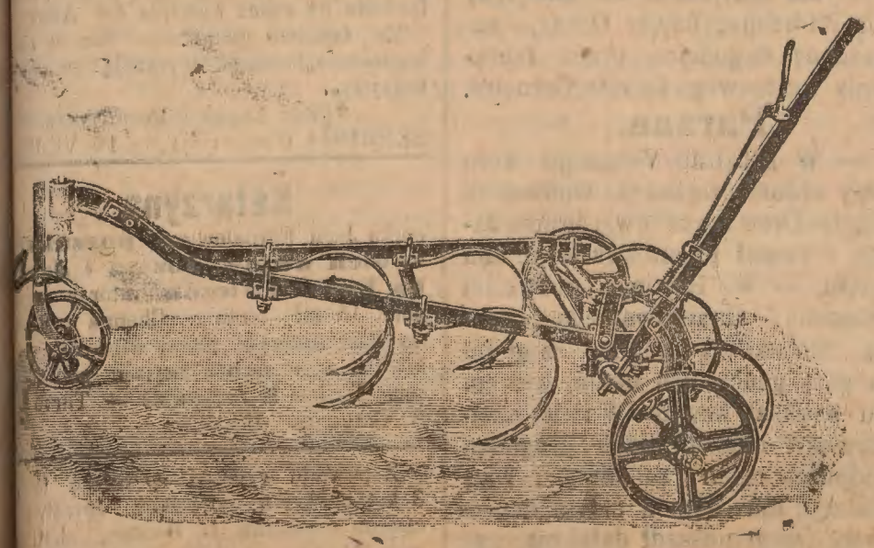

POLSKA SPOŁKA HANDLOWA

**Sociedade Commercial Limitada**

CURITYBA, Rua Pedro Ivo N. 25, 19

(przecznica Rua Barão do Rio Branco obok pałacu Prezydenta.

Poleca POLSKIE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE. Pługi, sieczkarnie, kieraty, młocarnie szeroko młotne, kultywatory czyli ulepszone brony sprężynowe bardzo odpowiednie do uprawiania starych ros zamiast pługiem. Na każdą porę roku odpowiednie narzędzia. Skład uzupełnia się stale coraz to nowemi narzędziami. Posiada również świetne polskie **lokomobile** z fabryki H. CEGIELSKI w Poznaniu.

wpadają do rzeki, zakażając wodę i powietrze, co przy wysokiej temperaturze może pociągnąć za sobą niebezpieczeństwo zarazy, tembardziej, że ludność czerpie wodę do użytku wprost z rzeki.

— ODZYSKANIE CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ. W ziemi siedleckiej w miejscowości Leśna znajduje się klasztor Paulinów, posiadający cudami słynący obraz Matki Boskiej. W roku 1886 władze rosyjskie zamieniły klasztor na monastyr prawosławny. W czasie wojny mniszki przy ewakuacji wywiozły obraz najpierw do Moskwy, a następnie do Syberji. Obecnie okazuje się, że ów cudowny obraz znajduje się w Monastyrze prawosławnym w miejscowości Hobowo w Syberji. Sprawa ta znana jest już kardynałowi Kakowskiemu i rządowi, który ma zamiar poczynić kroki, aby ten obraz odzyskać.

— KONSUL POLSKI SKAZANY NA ŚMIERĆ. Konsul polski Łaszkiewicz został skazany przez sąd moskiewski na karę śmierci. Po wyroku natychmiast poseł Kętrzyński interpelował w Komisarjacie spraw zagranicznych i p. Łaszkiewicz prawdopodobnie zostanie wymieniony w drodze dyplomatycznej.

— PUSTELNIK. W ziemi łomżyńskiej koło Nikodlewa przebywa pustelnik Dymińsk', szlachcic zagonowy. Od 11 lat zamieszkał on w pustelni i od tej pory nie opuszcza lasu. Liczy on obecnie czterdzieści kilka lat. Niewiadomo, co go skłoniło do tego życia.

— OTWARCIE MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU ROLNICZEGO W WARSZAWIE. Dnia 21 czerwca w południe nastąpiło otwarcie XII. Międzynarodowego Kongresu Rolniczego. Na otwarcie przybył też prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, którego u wejścia do gmachów serdecznie powitano. Ogólna liczba przybyłych na kongres delegatów rządów organizacji rolniczych zagranicznych dochodzi do 200. Popołudniu przyjął p. prezydent Wojciechowski prezydjum kongresu na posłuchaniu w Belwederze. Udział w kongresie wzięli przedstawiciele następujących państw: Stany Zjedn., Austrja, Argentyna Anglja, Belgja, Brazylja, Chile Czechosłowacja Szwajcarja, Estonja, Finlandja, Francja, Grecja, Holandja Hiszpanja, Jugosławja, Japonja Kanada, Luksemburg, Międzynar. Biuro Pracy, Norwegja, Portugalja, Rosja i Rumunja.

— OTWARCIE WYSTAWY W GRUDZIĄDZU. Dnia 26 czerwca prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski przybył do Grudziądza na otwarcie wystawy rolniczo przemysłowej. Po załatwieniu formalności powitalnych prezydent udał się w otoczeniu ułanów do kościoła, skąd po nabożeństwie udał się na wystawę którą otworzył, przecinając wstęgę. Następnie prezydent zwiedził szczegółowo wystawę interesując się działami przemysłowemi i rolniczemi.

— NOWY BISKUP-SUFRAGAN WARSZAWSKI. Rzymski »Osserw. Romano« ogłasza oficjalny dekret Ojca św. w sprawie mianowania ks. prałata Szcześniaka, biskupem tytularnym Sarandy.


# ZIEMIE

Kto chce nabyć dobrej ziemi do sadzenia lub hervalu, dla siebie lub dzieci, niech jedzie na kolonję

**Cel QUEIROZ „AMOLA FACA"**

położonej w odległości 14 mil od Guarapuavy a obejrzy i kupi szakier lub fazendę za gotówkę lub na spłaty.

Cena 1 alq. ziemi od 73$000 do 83$000 za gotówkę; na spłaty dolicza się 5 proc. rocznie od pozostałej kwoty.

Przyjeżdżajcie lub piszcie pod adresem:

**Ladislau Radecki**

**GUARAPUAVA — PARANA**


# TELEGRAMY
## z całego świata

**Polska.** — Podczas rozpraw nad poprawką do reformy rolnej, zaprojektowaną przez rząd i omawianą w dniu 20 b. m., posłowie komuniści i radykali wywołali takie zajścia, że aż zawezwano policję, która usunęła z Sejmu siedmiu posłów. Prawo o wykonywantu reformy rolnej zostało wreszcie uchwalone - wyznacza ono termin dziesięcioletni na podział wielkich majątków, których właściciele będą odpowiednio wynagrodzeni.

Torpedowiec polski »Kaszub« został rozerwany wybuchem niemal na dwie połowy, przytem zginęło trzech marynarzy z załogi a reszta poraniona.

— Na ruchliwej ulicy w Warszawie trzej komuniści stawiali opór policji, chcącej ich aresztować, zabili ajenta, poranili przechodniów i sami padli.

— W sierpniu musi opuścić Polskę 30 000 niemców, którzy głosowali za przynależnością do Niemiec. Z Niemiec wyjedzie przymusowo 10 000 polaków.

— Podatki monopolowe w pierwszym kwartale roku bież. dały skarbowi 662 600 000 złotych, a w tymże okresie roku ubiegłego dały tylko 472 miljony złotych.

**Anglja.** — Dr. Bernard twierdzi, że chorobę raka powoduje ten sam zarazek, który znamy jako ospę. Szkodliwość jego i wytwarzanie raka przypisuje on jakimś bakterjom towarzyszącym, nad których wykryciem właśnie pracuje.

— Nad całą Anglją szalała kilkodniowa burza z gradem. Uczeni obliczają, że na całą Londyn spadło w ciągu doby siedemdziesiąt miljonów tonn wody deszczowej. W Anglji deszcz pada codzień, ale takiej ulewy oddawna nie pamiętają. Nietylko rzeki, ale nawet rowy wylały rozmywając drogi i nasypy kolejowe.

— Anglja ma kłopoty z bezrobotnymi, w dodatku grożą jej masowe strajki w przemyśle i górnictwie, stara sie więc o uspokojenie Indji, z których czerpie najwięcej bogactw. Przywódcy niepodległościowców hinduskich mają otrzymać jakieś ustępstwa, a król Jerzy w razie zupełnego spokoju w kraju pojedzie na uroczystości tronowe do świętego miasta hindusów, Delhi.

**Estonja.** — W Rewlu osądzono uczestników zeszłorocznego powstania komunistycznego — Hademana na śmierć, dwóch na więzienie dożywotnie, siedemnastu na kary od 10 do 15 lat.

**Bu garja** — Znowu siedmiu rewolucjonistów skazano na śmierć. Dzienniki amerykańskie donoszą, że egzekucje odbywają się teraz stale w więzieniach bez zgody krola, który odmawia podpisywania wyroków.

**Włochy.** — Znany profesor Bendani przepowiedział trzęsienia ziemi na dzień 26 lipca na Alasce i na 30 lipca w Japonji.

— Minister spraw wewnętrznych zabronił gazetom rozpisywać się o zbrodniach i gwałtach, gdyż podnieca to tylko zbrodniczość i podsuwa nowe sposoby łotrzykom.

— Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie zajął się zorganizowaniem doświadczeń rolnych we wszystkich krajach kuli ziemskiej. Idzie szczególnie o naukowe zbadanie działania nawozów sztucznych w różnych klimatach. Na przeprowadzenie tych pożytecznych badań potrzeba wielkich sum. Rząd włoski przyrzekł dać trzy miljony lirów.

— W Medjolanie aresztowano bandę fałszerzy banknotów, zaopatrzoną w podrobione papierki na sumę 20 miljonów lirów.

**Niemcy.** — Ex-cesarz Wilhelm poniósł nową przykrą porażkę; obecna jego żona, księżna Hermina żąda rozwodu.

— Rząd pruski kupuje akcje Stinnesa i wszedł już w posiadanie jednej gazety Stinesa oraz częściowo dwóch fabryk.

— Westfalję opuścił ostatni żołnierz francuski. Ewakuacja Ruhr dokonana.

— Z powodu suszy zapaliły się lasy w Brandeburgji na wielkich przestrzeniach.

— Hamburg staje się znowu najruchliwszym portem na kontynencie europejskim. Czesi otrzymali w Hamburgu różne ulgi, a to w celu, aby nie przerzucili swego handlu zamorskiego do Trjestu.

**Norwegja.** — Amundsen zamówił we Włoszech nowy wielki aeroplan, którym chce przelecieć z Grenlandji do Alaski ponad biegunem.

**Danja.** — Wielki pożar w porcie Odensee zniszczył elewatory zbożowe i składy węgla.

**Marokko.** — Czterdzieści, aeroplanów brało udział w ataku mającym na celu oswobodzenie fortu francuskiego, Ainmatan obleganego przez marokańczyków, pomimo tego atak się nie udał. Jest to dowodem zawziętości walk.

— Francuzi stracili w ciągu trzech tygodni lipca 1473 zabitych, 2780 rannych i tylko 30 wziętych do niewoli; biją się więc dzielnie. Na teren walk sprowadzono już tanki, których używano w wojnie europejskiej. Oddziałowi konnicy francuskiej dano wielbłądy, które, jak wiadomo, przez parę dni mogą się obyć bez wody, więc nadają się do walk w Marokku.

Wojska francuskie walczące w Marokku wynoszą 140 000 żołnierzy, a wkrótce będą uzupełnione do 200 000.

— Lotnik Sadi-Lecointe zgłosił się na ochotnika do służby na froncie w Marokku. Za jego przykładem poszło już wielu innych lotników.

— Sporo niemców znalazło się w dość przykrem położeniu: jest ich parę tysięcy w oddziałach hiszpańskich, a jednocześnie oficerowie niemieccy są instruktorami w wojsku Abd-el-Krima, który sam kształcił się w Niemczech i był podobno miernikiem.

— W ostatnich dniach francuzom powiodło się lepiej, odparli atak w stronę Fezu w odległości 75 kilometrów od tego miasta. Podobno Abd el-Krim sformułował swe warunki pokoju, domaga się on niepodległości Riff'u t. j. części Marokka, która była dotychczas ostatnią kolonją Hiszpanji.

**Indje (w Azji)** — Wielki powodzie zalały wielkie przestrzenie zatapiając całe wioski Ludzie uciekają z równin w góry.

**Korea** — Dwadzieścia tysięcy domów zniszczyły powodzie. W samym Seulu, stolicy Korei utonęło przeszło 200 osób.

**Japonja.** — Dwieście tysięcy osób, dygnitarze i rodzina cesarska żegnali lotników odlatujących dwoma aeroplanami, zbudowanemi w Japonji, w stronę Syberji, aby przybyć ją wzdłuż w ciągu dziesięciu dni i ponad Europą dolecieć do Londynu.

**Stany Zjednoczone** — Ford wybiera się do Brazylji! Jacht Forda przygotowany jest do dalekiej podróży. Przypuszczają, że chce on zbadać eksploatację kauczuku.

W górnictwie naftowem grozi strajk wiertaczy, którym trust nie dotrzymał umowy.

Plantacje bawełny, zagrożone zniszczeniem przez nowe pasorzyty, spryskiwane są chemikaljami z aeroplanów, unoszących się nizko nad ziemią. Sposób ten jest podobno tańszy od spryskiwania ręcznego.

— Samochody w Ameryce zabijają tyle osób, zwłaszcza dzieci, że podobno w niektórych miastach co czwarte zmarłe dziecko jest ofiarą auta, W stanie Ohio polecono teraz stawiać białe krzyże w miejscach śmiertelnych przejechań dla ostrzegania i przechodni i szoferów.

— Senator Borah krytykuje wtracanie się Stanów Zjedn. do spraw wewnętrznych w republikach Ameryki Srodkowej. W Nicaragua w mieście Granada ludność wyraziła swą nienawiść do jankesów obrzucając kamieniami trzech misjonarzy amerykańskich.

**Australja.** — Lotnik włoski de Pinedo odleciał u Japonji.

Podczas porady 2000 marynarzy amerykańskich zawalił się pomost pełen widzów, przyglądających się paradzie. 200 osób ciężko poranionych

**Meksyk.** — Według nowego prawa każdy zatarg między przedsiębiorcami i robotnikami ma być poddawany orzeczeniom sądu rozjemczego, a strajki bez uprzedzenia są prawnie wzbronione.

—Zakładane będą od roku przyszłego szkoły zawodowe techniczne trojakiego typu: w jednych nauczać będą pięciu rzemiosł, w innych trzech rzemiosł krajowych, w pozostałych jednego rzemiosła o znaczeniu miejscowem.

**Chiny.** — Mocarstwa zgodziły się na projekt Stanów Zjedn., aby utworzyć komisję, która zajmie się rewizją taryf celnych, zmianą prawa eksterytorjalności i ustaleniem, kto jest winnym zaburzeń w Szanhaju. Generał chiński Feng-Ju-Siang wzywa rząd i naród, aby nie zgodził się na takie krętactwa i aby Chiny same ustanawiały swe taryfy i wszelkie sprawy wewnętrzne.

— W Charbinie zabito jednego z dyrektorów »Mandchurian Development Co«.

**Argentyna.** — Na pancerniku »San Martin« wielkie działo okrętowe o średnicy 15 cm wyrwało zamek przy wystrzale. Trzech artylerzystów zabitych, kilkunastu marynarzy rannych, trzy ściany pancerne przebite zamkiem odrzuconym w tył.

**Equador.** — Ex-prezydent usunięty ze stanowiska wyjechał do Stanów Zjednoczonych. W kraju spokój.

# KRONIKA KRAJOWA

## Kurytyba.

— Zaczął wychodzić tu nowy tygodniczek ilustrowany »A Cidade«, który zapowiedział, że będzie pisemkiem świata »eleganckiego« i ogłaszać będzie tylko pierwszorzędne firmy i towary Jednak od razu w pierwszym numerze pisemko dało swym czytelnikom taki groch z kapustą, czy też fižon z kową, jaki rzadko kiedy przytrafia się dziennikom tutejszym. Napisano mianowicie pod tytułem »Recepção«, że »konsulowa austrjacka p. Bertholdo Hauer urządziła przyjęcie dla posła Polski, hr. A. Retschek«. Widocznie redaktorzy »A Cidade« nie odróżniają polaków od niemców, ani Polski od Austrji, której posłem jest wspomniany hrabia. Obok tej informacji zamieszczono notatkę o bliskim wyjeździe p. konsula Zbigniewa Miszke, przekręcając niemiłosiernie imię i nazwisko na Zbeguies Miske. Na pierwszej stronie dano zamiast artykułu wstępnego portret Hindenburga z odpowiedniem wychwalaniem

— Ma przyjechać do Kurytyby syn Wilhelma, książe Oskar, zaproszony w gościnę przez fabrykanta herwowego Davida Carneiro.

## Parana.

— W Ribeirão Vermelho koło Lapy zranili ciężko z winczestra Józefa Drewniaka dwaj bracia Jakób i Paweł Figura strzelając doń z tyłu. — W Restinga postrzelili kolonistę Guzikowskiego bracia Stojaki za to, że zajął im na parę godzin ich bydło, którem mu wypasali kampy. W innej miejscowości sąsiad jeden drugiemu podpuścił ogień ze swojej rosy spalając mu dom z całym dobytkiem. Ogień poszedł dalej niszcząc gospodarstwo brazyljanina. Podpalacz wypłacił odszkodowanie brazyljaninowi, a z polakiem poszkodowanym jeszcze chce się procesować.

## Rio de Janeiro.

— Nowy podatek federalny na herwę w wysokości 15 reisów od 250 gramów, czyli 60 reisów od 1 kilograma, przewidziano w budżecie federalnym na rok 1626.

— Delegat Ligi Narodow. p. Albert Thomas, odwiedził Rio i S. Paulo, wygłaszając odczyty o międzynarodowej organizacji pracy i ubezpieczeniach robotników

— W roku ubiegłym przybyło do Brazylji ogółem 2513 emigrantów z Polski.

## Sao Paulo.

— Na plantacjach kawy brak około 20 proc. niezbędnej ilości rąk roboczych. Niektórzy fazenderzy chcą temu zaradzić przez lepsze zastosowanie pracy maszynowej. Mówią też coraz więcej o potrzebie skolonizowania terenów po starych fazendach kawowych, na które mają być ściągani imigranci z za morza, gdyż tutejsza ludność uważa ziemie, na której rosła kawa przez 30 lat, za zupełnie wyjałowioną i niezdatną już więcej do niczego.

## Rio Grande do Sul

— Bogactwo stanu wzrasta, dowodzi tego wywóz ciągle wzrastający. W pierwszym kwartale r. b. wywieziono 83.144 wiązki alfafy (lucerny) w porównaniu z 47.680 w tymże okresie r. ub., ryżu wywieziono 327 711 worków, w roku ub. odpowiednio 283.000, szmalcu wywieziono 161.426 kilo, w r.ub. w tymże czasie 139 600 kilo.

— W wielu okolicach stanu spadły w lipcu śniegi, miejscami dochodzące do warstw grubości 30 centymetrów.


## Cud nad Wisłą

Sekcja św. Stanisława Związku Nar. P. w Kurytybie na pamiątkę ocalenia Warszawy urządza w sobotę dnia **15 sierpnia** b. r. przedstawienie amatorskie pod tytułem

**Stanko Powstaniec**

epizod dramatyczny z Powstania styczniowego w 3 aktach.

Rzecz dzieje się na Podlasiu w r. 1863.

Początek o godz. pół 9 ej wieczorem w sali „Związku" przy ul. Carlos Carvalho 73. Wstęp za zaproszeniami.

Loża 12$000 (4 krzesła). Panowie 2$500, Panie 1$000, Dzieci 500 rs.

Po 11 ej wstęp 5$000 od osoby.

Niniejszem zawiadamiam, że **nauka przygotowawcza do Komunji św** już się rozpoczęła w polskim kościele przy ul Aqu danam dla chłopców w poniedziałek, środę i piątek. Dla dziewcząt w wtorek i czwartek.

Ks. St. Trzebiatowski.

ZWIĄZEK POLSKI W KURYTYBIE

niniejszym zaprasza Sz. członków na ***bal i loterję fantową***, która odbędzie się dnia 9 sierpnia b. r. o godzinie 2-ej po południu.

Uwaga: Członkowie Związku mają wejście bez zaproszeń, a niecłonkowie mają zgłaszać się o zaproszenie do gospodarza Związku.

Stanisław Wolski 2-gi sekretarz

ZAPROSZENIE.

Niżej podpisani mają zaszczyt zaprosić Szan Publiczność na ODPUST ŚW. ANNY, który się odbędzie w niedzielę dnia 2 sierpnia w Serrinji.

Po nabożeństwie odbędzie się licytacja fantowa na rzecz kościoła św Anny.

Za łaskawe nadesłanie fantów i za popieranie licytacji wyrażają podziękę festejerzy.

Piotr Lange i Józef Trzeciak.

SERRINJA (Guaviria) do 16 VI 1925

## Katarzyna

corka Jana Fornalewicza **poszukuje swoich wujów: Józefa i Jakóba Fornalewiczów**, którzy wyjechali 15 lat temu z Chełma z Polski do Nort Ameryki. Ktoby wiedział o nich lub oni sami zechcą napisac pod adresem: Bazilio Marcenowicz — Turvo — S Catarina—Brazil.

Z powodu wyjazdu sprzedaję tanio 3 kompl. łóżka, porcelanę, sprzęty kuchenne i bieliznę. L. Becker, ul. Guarany 21 5 minut za placem Senador Correia.

# Tatry i Zakopane.

Stań przed mapą Polski i wyszukaj na niej Krakowa. A potem przesuwaj palec niżej, ku południowi, gdzie jest granica naszej Rzeczypospolitej Tam ujrzysz pasmo gór, zwane Tatrami, a u ich stóp miejscowość Zakopane.

To jeden z najpiękniejszych zakątkow naszej ziemi. Piękny a całkiem odmienny od innych naszych okolic, mroźny i dziki, niby pustynia skalna. A choć lekkomyślna ręka człowieka sprawiła niejedno spustoszenie w górskiej przyrodzie, to jednak krajobraz tatrzański pozostał dotąd jeszcze pierwotnym. I właśnie tym pustynnym charakterem, tem oddaleniem od zgiełku codziennego życia, wabi ku sobie i zaprasza.

Tatry są najwyższą częścią górskiego pasma Karpat. Nie są ani tak wysokie, ani tak szeroko rozpostarte jak Alpy, ale posiadają wszystkie niemal właściwości wysokich gór. Szczytów, przełęczy, dolin, stawow i potoków w nich bez liku. Zapamiętajcie sobie, że najwyższy szczyt po stronie polskiej nazywa się Rysami. Po stronie czeskiej są Garluch i Łomnica, dwa najwyższe wierzchołki w całych Tatrach. A ze stawów słynie Morskie Oko. O dolinie Kościeliskiej, jednej z najpiękniejszych, może już czytaliście jakiś ciekawy opis. A może ktoś z waszych znajomych ma fotografję i widoki z Tatr?

U stóp gór leżą liczne wioski. Mieszkają w nich nasi górale, ubierający się odmiennie niż Łowiczanie lub Krakowiacy. Życie także inne prowadzą niż mieszkańcy dolin. Ziemia tu mało urodzajna, pszenica się nie rodzi w zimnym klimacie. Za to rozwinęło się pasterstwo, chów owiec i bydła.

Najważniejszą z podtatrzańskich miejscowości jest Zakopane. Od kilkudziesięciu lat jest ono uzdrowiskiem, dokąd tysiące ludzi przyjeżdża dla odpoczynku i zabawy, latem jest punktem znakomitym dla wycieczek w góry, zimą dla wypraw narciarskich, dla jazdy na saneczkach i różnych uciech na puszystym śniegu. Chorzy szukają tu zdrowia, zmęczeni pracą wytchnienia, a turysta idzie stromemi ścieżynami zdala od tłumów ludzi, hen... na wierzchy i przełęcze, lub przypina narty i szparko szybuje po ośnieżonych zboczach. Ruchliwe i gwarne Zakopane pełne willi, hoteli, pensjonatów, posiadające urządzenia miasteczka, przestało oddawna być wsią. Dziś to już niemal miasto, choć daleko mu jeszcze do wysokiego poziomu zagranicznych urządzeń. Kto przyjechał na zwiedzanie Tatr, ten w samem Zakopanem niewiele ma do roboty. Musi iść poza nie, musi opuścić tę ludzką ciżbę, co napewne uczyni bez żalu. W środku Zakopanego można jednak zamieszkać i stąd robić wycieczki na wszystkie strony.

A jest co zwiedzać!

W najbliższej okolicy letniska Gubałowka, wzgórze, z którego jak na dłoni widać Tatry. To Giewont, górujący nad Zakopanem, znakomity cel wycieczki dla początkujących. To doliny zaciszne, to przechadzka do Czarnego Stawu, a dla więcej wprawnych całodniowa wycieczka do Morskiego Oka.

Ledwoś opuścił bruk miasteczka, już wchodzisz w las świerkowy. Stary, szumiący las. Tu stoi cały i nienaruszony, tu wdarł się między drzewa gwałtowny wiatr i wyłamał odwieczne świerki z korzeniami. Jeszcze większe zniszczenie sprawił człowiek, który miejscami ogołocił zbocza z leśnej ozdoby. A naprzeciw, na drugiej górze szumi jeszcze nietknięty las. ¡Co piękniejsze?

Lasy tutejsze stanowią świerki, które górale nazywają smerekami. Są i jodły i sosny, a na większych wysokościach rosną coraz rzadsze limby Głównie zatem szpilkowe drzewa. A jest tu i kosówka czyli skarłowaciała sosna. Mnóstwo jej w górach. Rośnie nisko, tworzy gęste krzaki i splątowiska. Można sypiać nawet na niej w ciepłe noce. Źle robią turyści, którzy palą ją na ogniu. To ozdoba gór, trzeba i tę górską szatę roślinną ochronić.

Niebieskie kwiatki zwą się goryczką lub gencjaną. A te białe, kosmate to szarotka. Wyżej ku szczytom spotkamy złotogłów.

Minęliśmy las. Stoimy na polance Przed nami kilkanaście groźnych, skalistych olbrzymów. Ostre poszarpane wierchy, zbudowane z granitu, porosłe tylko mchem na głazach kamiennych i zrzadka trawka. Tu i owdzie biała plama, wieczny śnieg, który nie topnieje nigdy w zimnych szczerbach. Lodowców jak w Alpach, niema, ale krajobraz i bez nich zadziwia powagą, ciszą i skamieniałością. Przepaści, przełęcze, urwiste zbocza, rumowiska drobnych kamieni lub olbrzymie głazy, wszystko przejmuje i zachwytem i grozą. Im wyżej, tem martwiej, tem mniej roślinności, tylko potężny lity granit.

Tam widać staw. Otoczony górami, czasem mimo ciepłej pory roku jeszcze ma resztki lodu na powierzchni. Tylko w niewielu stawach są ryby. Wiatr marszczy wodę, a kolor jej przedziwny. To zielona barwa jak szmaragd, to modra, przezroczystość zaś taka, iż dno dobrze widać.

Na polanie za to drzew sporo, jest i kosówka i łąka pasznista. Stoją szałasy czyli sklecone dość prosto szopy, koło nich pasie się kilkadziesiąt owiec i krów. Tutaj popod góry wypędzają górale bydło na polany, zwane halami i pozostają latem kilka tygodni. Wyrabiają sery owcze, znane z dobroci, a gdy jesień i śnieg grozi, wracają do wsi. Owce mają u szyi dzwonki, więc daleko słychać ich odgłosy.

Słońce opromienia skały, a ty pniesz się stromą ścieżyną w górę. Na przełęcz, na szczyt, z doliny w dolinę. Im dalej od ludzi, tem większa cisza, tem dziksza okolica. Miną nieraz całe godziny, nawet dnie, a nie spotkasz drugiego człowieka. Towarzyszy ci pogwizdywanie kozic, świsty świstaków, czasem orła ujrzysz na niebie. Sam jeden jesteś w skalistej pustyni, która zostawia niezatarte wrażenie.

# Starożytne zegary.

Człowiek od najdawniejszych czasów znał wartość czasu, a chcąc ją określić, tworzył przyrządy wedle których mógł dokonywać pomiaru chwil ubiegających. Gdziekolwiej znajdujemy ślady cywilizacji, spotykamy też równocześnie i instrumenty do mierzenia czasu. Pierwszym zegarem był niewątpliwie nieboskłon, a słońce na nim pierwszą wskazówką. Ale zegar ten zmienny był bardzo, a często i niewidoczny, Z nastaniem zmroku o zmierzeniu czasu nawet mowy być nie mogło.

Jakie koleje przeszła nauka mierzenia czasu nie wiadomo. u najdawniejszych już narodów spotykamy zegary słoneczne, czyli kompasy, piaskowe (klepsydry) i wodne. Niewiadomo także kiedy i kto wynalazł zegar z zastosowaniem doń kółek zębatych.

Opowiadają, że Arabowie przybyli z poselstwem do Karola Wielkiego, przywieźli do Europy pierwszy zegar z kółkami. Jest to legenda, historycznie nieudowodniona. Niema też śladu, gdzie zbudowano pierwszy zegar wieżowy. W opisie klasztorów z wieku XII natrafiamy już na istnienie zegarów wybijających godziny. W końcu XIII wieku zegary kółkowe, znane już były w całych nieomal Włoszech. Wspomina o tem wyraźnie Dante w jednym ze swych utworów.

W r. 1288 jakiś mechanik angielski otrzymał przywilej zbudowania zegara na wieży pałacu Westminsterskiego w Londynie. Zegar ten do dnia dzisiejszego istnieje — ale nazwisko jego twórcy jest nieznane.

Pierwszym znanym z nazwiska zegarmistrzem był Jakób Dondi, Włoch, któremu przypisują zbudowanie kilkunastu zegarow wieżowych w Padwie, Bolonji i innych miastach. Żył on w połowie XIV. wieku.

Dopiero jednak w wieku XV. zegary zaczęły się rozpowszechniać. Od tego też czasu astronomia zwróciła się do ich pomocy przy swoich obliczeniach; dzięki też dokładnym zegarom doszła w swym rozwoju do tak wysokiego poziomu, na jakim się obecnie znajduje. Ważnym krokiem na drodze postępu w tym kierunku było zastosowanie do zegarów wahadła, co się stało w r. 1641. Od tego też dopiero czasu może być mowa o dokładnych zegarach. Wynalazcą wahadła zegarowego był znakomity astronom włoski Galilei.

Pierwszy zegarek kieszonkowy wykonał Piotr Hele, ślusarz z Norymbergi, urodzony w r. 1480, a zmarły w 1542. Pierwszy ten zegarek był tak wielki, jak jajko kurze; stąd też przez długi czas zegarki kieszonkowe nazywano »jajkami norymberskiemi«.

Nazwę usprawiedliwiał do pewnego stopnia i wygląd zegarka. Czasomierz Helego nakręcał się co 40 godzin, a każdą godzinę wybijał dosyć nawet głośno.

Najdawniejsze zegary są przeważnie wagowe, to znaczy, że wymiar czasu zależał od ciężaru wagi, która wprawiała w ruch kółka zębate. Wahadło Galileusza służyło tylko do pomiaru drobnych cząstek czasu. Dopiero matematyk holenderski Chrystyan Huyghens, słynny dzięki odkryciom praw światła, zastosował wahadło do zegara w ten sposób, iż obrót kółek został uregulowany przez połączenie z wahadłem. Wynalazek ten w użyciu codziennem większe ma znaczenie, aniżeli odkrycie Saturna, dokonane drzez tego uczonego.

Najdawniejszy sposob obliczania godzin, dzielący dobę na 24 części, utrzymał się także na tarczach zegarkowych. Jeszcze do końca wieku XVIII a we Włoszech wśrod ludu nawet do tego czasu liczy się godziny od 1 do 24. Dawniej liczono je od zachodu słońca, później od południa. Ztąd też na dawnych zegarach spotykamy tarcze z 24 przedziałkami. W wieku XV innych tarcz nie było.

Do dnia dzisiejszego istnieje w mieście Chartres, we Francji taki zegar, pochodzący z owych czasów. Pomimo przeróbek, dokonywanych w tym zegarze, tarczę jego pozostawiono nietkniętą. Zegar ten stoi tam 480 lat. Czystość i piękność rysunku na tej tarczy wpada każdemu w oko i budzi podziw ogólny.

Wogóle tarcze dawnych zegarów przyozdabiano obficie rysunkami artystycznemi. Na tarczy znajdowały się po trzy a nawet cztery koła z przedziałkami na oznaczanie godzin, minut, dni i miesięcy. Charakterystyczną tego rodzaju tarczę odnajdujemy na starym sztychu, przedstawiającym zegar XV wieku, wyrobiony we Włoszech.

Na zegarach XVI wieku rzadko bardzo znajdujemy podziałki na oznaczenie minut. Zegary ówczesne mają zazwyczaj jednę tylko wskazówkę. Około głównego koła podzielonego na 12 przedziałek, biegnie mniejsze z czterema przedziałkami, przeznaczone, jak twierdzą współcześni dla szybszego orjentowania się w czasie.

W XVII wieku spotykamy zegary z tarczą o sześciu przedziałkach. Wskazówka na takiej tarczy wykonywała cztery obroty w ciągu doby. Z owych czasów pochodzi też zegar, który ma trzy tarcze: jedną z sześciu, drugą z czterema, trzecią wreszcie z 12 przedziałkami. Tarcza z 4 przedziałkami wskazywała kwadranse; tarcza zaś z 6 była raczej wynikiem fantazji zegarmistrza, aniżeli rzeczzwistej potrzeby.

# Rozmaitości.

— DO KLASZTORU! Książę Discori, jeden z najbogatszych panów na wyspie Sycylji, wraz z żoną postanowili się rozłączyć i wstąpić do klasztoru. Obecnie mają lat czterdzieści kilka i są bezdzietni. On wstąpił do klasztoru w Monza, ona do klasztoru w Modenie.

— Z POMOCNIKA DRUKARSKIEGO LEKARZ. Syna pewnego handlarza we Flensburgu, nazwiskiem Aleksander Tomczak, który wyuczył się sztuki drukarskiej, ale pozatem sam pilnie studjował medycynę, takie ostateczne zdobył sobie wiadomości lekarskie, że z łatwością zdał egzamin na wydziale lekarskim uniwersytetu w Kilonji i zdobył sobie tytuł doktora. Sądząc z nazwiska, możnaby przypuszczać, że ojciec jego jest Polakiem.

— UCZTA PANA DYREKTORA WIĘZIENIA. Dyrektorem więzienia powiatowego w Kownie — na Litwie — jest człowiek, który w roku 1922 został za morderstwo skazany na 8 lat domu karnego, następnie został ułaskawiony i zamianowany dyrektorem więzienia. Otóż człowiek ten urządził jeszcze z kolegą równie »zacnym« ucztę w pobliskiej wsi, a gdy już obaj byli mocno podpici, zaprosili do towarzystwa nauczyciela, który przypadkowo się tam znajdował. Nauczycielowi widocznie nie uśmiechało się towarzystwo takich mężów, bo wręcz odmówił. Obrażony tem dyrektor wyrzucił nauczyciela za drzwi i przytem ten ostatni użył broni, bo sądził, że obaj pijacy chcą nań napaść z bronią w ręku, i poranił dyrektora więzienia w ręce, a jego towarzysza zabił, za co go oczywiście uwięziono. Ładnych »dyrektorów więzienia« ma Litwa, ani słowa!

— PIERWSZY WYPADEK MORDERSTWA W SAMOLOCIE. W pobliżu miasta Oldenburga nad granicą austrjacko-węgierską znaleziono tych dni pokaleczone zwłoki człowieka, w którym rozpoznano niejakiego Laskera ze Strassburga. Policja stwierdziła, że człowiek ten wyjechał ze swym sekretarzem z Wiednia do Budapesztu, zabrawszy z sobą kilkadziesiąt brylantów i 20 tysięcy franków, których to rzeczy już przy zwłokach nie znaleziono. Sekretarz wśród lotu wylał Laskerowi w twarz chloroform, a gdy ten skutkiem tego stracił przytomność, zabrał mu kosztowności, a jego samego z samolotu zrzucił na ziemię. Morderca zniknął następnie tak, że go dotąd nie ujęto.

— NIEZWYKŁA PAMIĘĆ Uczeni angielscy badają z zainteresowaniem niezwykłe objawy pamięci Polaka, Lipowskiego. Najtrudniejsze nawet zadania są dla niego dziecinną zabawką i rozwiązuje je bez najmniejszego natężenia umysłu i w mgnieniu oka. Znany badacz londyński, dr. Spaerman, wziął Lipowskiego pod obserwację i zrobił z nim szereg nadzwyczajnych doświadczeń. Ustawił na przykład w pokoju kilkadziesiąt osób, wypisał na kartce ich nazwiska i raz jeden odczytał Lipowskiemu, który powtórzył je natychmiast i to w kierunku odwrotnym. Lipowski nie potrzebuje posiłkować się kalendarzem. Potrafi on bez niego w ciągu jednej sekundy obliczyć każdy dzień roku ubiegłego i następnego. Zapytany przez jednego z egzaminatorów, na jaki dzień wpadł 1 maja w 1901 roku, Lipowski odpowiedział natychmiast, że we środę. Gdy przyjechał do Londynu nie umiał po angielsku ani słowa. W ciągu paru dni zaczął mówić, używając wyrazów, ktore w ciągu krótkiego czasu usłyszał i zrozumiał. Umysł Lipowskiego zatrzymuje wszystko, co się w nim odbija i zachowuje na dłuższy przeciąg czasu. Nie wiedział on nic o swoich zdolnościach, które odkryli profesorowie politechniki w Darmstadzie, gdy zauważyli, iż Lipowski na poczekaniu wykonywał najtrudniejsze obliczenia matematyczne, do tego nieprzygotowany

— UKŁON U LUDÓW NIEEUROPEJSKICH. Murzyn z Nowej Gwinei na znak powitania ofiarowuje garść piasku. Zwyczaj u Grenlandczyka wymaga wybuchu śmiechu podczas witania się z przyjacielem. Mieszkaniec Nowej Zelandji na powitanie trze nosem o nos jednoplemieńca, co przypomina zwyczaje psów i wilków. Tuziemiec z wyspy Botuma smaruje ochrą twarz osoby, którą wita, co jest istotnie niezwykłym znakiem dzieci. Mieszkaniec Nowej Hebrydy polewa wodą głowę spotkanego ziomka. W Tanganika, w Ugandzie, murzyni na powitanie swego króla padają plackiem na ziemię i tarzają się w kurzu. Poddani szacha perskiego na widok swego władcy przejeżdżającego przez ulice Teheranu, klękają i czołem dotykają ziemi. Chińczyk i Japończyk wita swego zwierzchnika na czworakach. W Siamie dygnitarz dworski, który staje przed obliczem groźnego władcy, zbliża się doń, pełznąc po dywanie od drzwi aż do stóp tronu. Turek, witając przyjaciela, przykłada rękę do czoła, ust i piersi, wymawiając słowa: »salem alejkum« — »pokój niech będzie z tobą«.—Zamorscy kacykowie i wschodni władcy pilnie przestrzegają powitalnego zwyczaju, żądając poddania się jej nawet od europejczyków. W 18.tym wieku poseł francuski nie chciał klęknąć przed tronem »Wielkiego Mogoła«. który, oburzony tem do żywego, kazał wpoprzek drzwi wejściowych założyć baryerkę, mającą zmusić hardego »psa niewiernego« do ugięcia karku. Poseł francuski, zrozumiawszy wlot, o co chodzi, przykucnął i przelazł pod baryerą,— ale prezentując przytem »Wielkiemu Mogołowi« nie kornie pochyloną głową, lecz swoją odwrotną stronę ciała. Podobno widok ten wywarł na zdumionym władcy tak wielkie wrażenie, że zniósł przymus padania na kolana dla cudzoziemców.

— SARNA OBŁASKAWIONA. Pięknym dowodem dobrego obchodzenia się z zwierzętami jest obłaskawienie maleńkiej sarenki, którą wychował sobie pewien gospodarz w Rosji. Zeszłej wiosny schwycił kilkodniową, opuszczoną sarenkę. Początkowo żywił ją mlekiem krowiem, później młodą trawą świeżą, póki sama niezdolną była szukać sobie wyżywienia. Sarenka rozwijała się doskonale a po roku wesołe stworzonko wyrosło i przywiązało się jak pies do rodziny. Swobodnie chodzi sobie po całym domu i poznaje wszystkich domowników. Najbardziej lubi dzieci, których też nie odstępuje na krok. Gdy była małą, wskakiwała na kanapę, tuląc się do dzieci, dziś kładzie się przy nich u nóg, okazując im pieszczotkami swoje przywiązanie. Z niemi biega po ogrodzie, po łące lub chodzi do pobliskiego lasu, wyprzedzając e wesołemi podskokami. W południe zjawia się przy stole lub idzie do kuchni, przypa-

W końcu 17 wieku zaprzestano używać tarcz z 6 przedziałkami i od tego czasu nigdy ich też nie spotykamy.

Dawniejsze zegary zazwyczaj wszystkie zaopatrzone były w figury ruchome, w budziki, kuranty. Zegar ówczesny musiał nie tylko wskazywać czas, ale także budzić swego pana, bawić wzrok jego, przygrywać mu co pewien przeciąg czasu określony. Pracowity instrument!...

## Wiadomości kościelne.

— WSPANIAŁE OSWIETLENIE BAZYLIKI SW. PIOTRA. Pisaliśmy niedawno o przygotowaniach potrzebnych do przeprowadzenia wspaniałej iluminacji kościoła św. Piotra, dziś podajemy szczegóły o samym wyniku oświetlenia.

Cały świat mówi jeszcze o oświetleniu bazyliki św. Piotra, w czasie kanonizacji św. Teresy i długo o tem wydarzeniu ludzie będą sobie opowiadać. Oświetlenie kopuły Michała Anioła nastąpiło po 55 latach przerwy, w dniu 17 maja r.b. Zajaśniała ona całym przepychem, przypominając starodawną królewskość Rzymu papieskiego, aby przyświecać ogromem blasku przez kilka godzin, tej pięknej majowej nocy mieszkańcom i pielgrzymom Wiecznego Miasta. Ciekawym zbiegiem okoliczności, do zapalenia najwyżej położonych lamp i pochodni — na szczycie Krzyża Swiętego — który góruje nad kopułą, zawezwano syna tego, który po raz ostatni, w roku 1870 był głównym wykonawcą świetnej, jak na owe czasy iluminacji. Dzisiejszy zapalacz, Cezar Digioranni wdrapał się na tę zawrotną wysokość, przy pomocy swego młodszego syna i wspólnie dokonali trudnego dzieła.

— STAN GROBU CHRYSTUSOWEGO. Gazety angielskie piszą że grobowcowi Chrystusa w Bazylice w Jerozolimie grozi zawalenie się. Budowa ta wzniesiona na początku jedenastego wieku wewnątrz Bazyliki św. Grobu ogromnie ucierpiała podczas ostatniego pożaru, który zniszczył większą część Bazyliki. Obecnie rząd angielski w porozumieniu z duchowieństwem rozmaitych wyznań, które mają pieczę nad świętemi miejscami, rozpoczął przyśpieszone prace ratunkowe.

## Dział praktyczny

— ZAPALENIE SLEPEJ KISZKI. Jedną z chorób, które nagle wśród pełni zdrowia opadają człowieka, wystawiając go na niebezpieczeństwo życia, jest zapalenie ślepej kiszki. Wymaga więc od każdego wprawnego lekarza wielkiej uwagi. Slepa kiszka u zwierząt, żywiących się roślinami jest znaczna, doskonale wykształcona częścią jelit o ważnem zadaniu gdy tymczasem u człowieka znikła do cienkiego przyrostka jelit, długości palca. Nie wypełnia już żadnych zadań, ale za to wskutek swego kształtu skłania się do zatrzymania w sobie małych, połkniętych obcych ciałek, bakterji, kamyczków kiszkowych, które jak każdy odłamek w ciele wywołują zapalenie lub ropienie. Z początku powstają tylko nieznaczne bóle, częstokroć brak ich nawet całkiem, póki zapalenie nie ogarnie także zewnętrznej ściany jelit. Wtedy to dochodzi do znanych nagłych napadów bolesnych po prawej stronie brzucha, po których następują bezzwłocznie inne objawy. Przerżarta gorączką opona jelitowa pęka, a ropa, zawarta w ślepej kiszce przechodzi do jamy brzusznej i następuje zapalenie błony brzusznej.

Często uda się lekarzom zapobiec przez szybką operację pęknięciu ślepej kiszki. Stosunkowo korzystnem dla wyniku choroby jest operacja w krótkim czasie po przebiciu się ropy, ale zawsze pęknięcie jelita wikła stan choroby, gdyż jama brzuszna podlega nadzwyczaj łatwo zakażeniu ropą. Skoro ropienie rozszerzy się po jamie brzusznej, niebezpieczeństwo życia staje się bardzo groźne.

Dziś już na szczęście lekarzom udaje się po części złemu zapobiec. Siły obronne w ciele ludzkiem niszczą zarodki chorobotwórcze, które się dostały do jamy brzusznej, zanim zdołają swój jad udzielić ciału, ropa ginie całkowicie lub skłębi się na wrzodzie, który przez małą operację się przecina i usuwa ropę. Tym sposobem ratuje się życie chorego. Z tego wynika, że wczesna operacja jest koniecznością, aby usunąć niebezpieczeństwo utraty życia. Stwierdzenie choroby i szybkie postanowienie lekarza, co czynić wypada, są najważniejszym zadaniem jego, aby zachować życie i zdrowie.

— Aby pozbyć się robaków domowych bez użycia trucizny, natenczas nałożyć do szpar, w których się gnieżdżą łupiny z ogórków. Robactwo wkrótce zginie bezpowrotnie.

— Podczas kąpieli ciepłej nie należy nigdy twarzy myć sobie w ciepłej wodzie, gdyż skóra stanie się chropowatą.

## Zagadki

**Rozwiązanie zagadki z poprzedniego numeru.**

Do restauracji wszedł ojciec z synem i wnukiem. a więc dwóch ojców i dwóch synów, chociaż tylko trzy osoby. Dziadek, ojciec i syn zjedli po tuzinie ostryg, więc czwarty tuzin został

**Nowa zagadka.**

SZARADA.

U stóp pierwszego drugiego
Kornie pochylmy głowy,
Błagając Przedwiecznego
By przyszły już Rok Nowy
Dał lepsze nam nadzieje.
Bośmy nie drudzy, trzeci,
Których kto chce wyśmieje...
Wszak myśmy już nie dzieci!
Więc przy ramieniu ramię,
Pokażmy, żeśmy męże,
Że nędłość nas nie złamie
Że zdepczem niecne węże!
Więc naprzód! W górę głowa!
Nabierzmy hartu stali,
W czyn swe zamieńmy słowa
A zczezną wtedy cali.

ZWIĄZEK POLSKI W KURYTYBIE.

Zawiadamia Sz. członków, iż WALNE PÓŁROCZNE ZEBRANIE odbędzie się dnia 2 sierpnia b. r. o godzinie 2 ej po południu.

Zebranie odbędzie się bez względu na ilość członków. 2-gi sekretarz.


Nakładem „Gazety Polskiej“ wyszła co dopiero z druku
TANIA
**Książka do nabożeństwa**
pod tytułem
**„Droga do Nieba“**
ułożona przez Ks Stanisława Trzebiatowskiego i z aprobatą Jego Eksc. Ks. Biskupa D J Bragi.
**kosztuje tylko 3$000**
W tuzinie 2 egz. darmo!
Piękna, mocna i trwała oprawa. Litery większe.
Mamy na składzie również inne **książeczki do nabożeństwa sprowadzone z karju** i to w cenach od 5 do 25$000
Zamawiać pod adresem
**Gazeta Polska, Curityba, Parana, Caixa B.**

# Sprzedaż ziemi na loty.

Sprzedaje się 1.800 alkrów ziemi pierwszej jakości, zdatnej do wszelkiej kultury w lotach już odmierzonych i podzielonych, stanowiących nieruchomość, zwaną »Marumby« w odległości 10 kilometrów od stacji Roxo Roiz (linha do Sul), doskonała droga dojazdowa! Wiadomość u pułkownika (coronel) **HORTENCIO DE MELLO — Roxo Roiz — Parana**

## Chcecie kupić dobrej ziemi?

Proszę zgłosić się do niżej podpisanego, a dostaniecie jaknajlepszej i taniej ziemi do uprawy, także i lasu herwalowego lub piniorów. Co do ziedla kultury: las potingowy. Drzewa cedry, gabriuwa, guawiroba, jednem słowem jaknajlepszej jakości ziemia do sadzenia.

Ziemia **ta oddalona 18 kilometrów od União da Victoria** przy drodze kołowej, która łączy to miasto z kolonją Cruz Machado.

Cena 250$000 za alkier. W większej ilości kupna daje się opust od 5 proc. do 10 proc.

Zgłosić się jaknajprędzej, bo ziemia drożeje!

**Michał Babirecki** — Dorizon — Parana

## Koloniści!

**używajcie tylko nawozów marki**

F ♠ H C

**Do nabycia:**

Abranches—Sociedade Agricola
Affonso Penna—Sociedade Agricola
Araucaria—Sociedade Agricola (D. lud.)
„ Ernesto Buchholtz
„ Bernardo Valentim e Filho
„ Pedro Chilnas
Guajuvira W. Kuhn e Filho
„ (Conten. Ser.) Wincenty Kłosowski
Iraty—Teodor Cichewicz
Marcelino—Jan Kuźma
Muricy — Sociedade Agricola,
Orleans „ „
Ponta Grossa—Alberto Ansbach
Rio Claro—João Ikier
Rio Negro—Jorge Wiesenthal
Santa Candida—Sociedade Agricola
S. Jose dos Pinhaes—Pedro Chiuratto
Thomas Coelho, Col. S. Maria — Filip Jakubowicz
„ „ Col. S. Miguel — Sociedade Agricola
„ „ Col. Roça Nova — Józef Kudławiec
União da Victoria—Bruno Rieke
Zaccarias—Tomasz Nogosek

Kompletna likwidacja sklepu
**Bazar União**
Tylko do końca miesiąca sierpnia
Z powodu zmiany sklepu, wyprzedaje wszystkie na składzie istniejące towary
*po cenach realnego kosztu*
**Korzystajcie z okazji!**
*Ignacy Kasprowicz*
Kurytyba, Avenida Luiz Xavier N 28

## Suka Wyżlica

młoda, o czarnym grzbiecie i bokach, o białym brzuchu, piersiach, łapach, karku i końcu ogona, o bardzo długich uszach i gładkiej sierści została skradziona.

Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, zechce łaskawie powiadomić pod adresem: Voluntarios da Patria 82, lub Commendador Araujo, 5, a zostaniecie wynagrodzony.

## Sklep

towarów mięszanych 35 lat w jednym ręku.

W dobrem miejscu. Gdzie jest kościół i szkoła. Z dobrymi odbiorcami i wielkim obrotem. Z powodu wyjazdu wraz z domem i rolą zaraz

*na sprzedaż*

Wiadomość w redakcji lub Curityba — caixa postal N. 159

## Koloniści z okolicy Kurytyby!

Przyjeżdżając do miasta zwiedźcie

**Jana Kubisa**

**przy placu Coronel Lucas N. 4**

Ma na składzie wszelkie towary kolonjalne i tytuniowe oraz napoje.

Można też dostać śniadanie, ciepłą kawę i smaczne przekąski.

**Swój do swego!**


## CZYTELNIKU!

Czas najwyższy — zapłacić prenumeratę!

trując się pilnie pracy gospodyni. Gdy dzieci są w szkole, sama smutna chodzi po domu, ale gdy wrócą, wesoło skacząc biegnie im naprzeciw. Wobec obcych jest podejrzliwa, nie wchodzi do mieszkania, skoro zauważy, węchem obce ubrania w sieni. We wielkiej żyje zgodzie z podwórzowym psem, z którym z jednej miski zajada pożywienie. Pod wieczór sama udaje się do przedsionka, gdzie ma swe legowisko. O wczesnym ranku już zrywa się, towarzysząc wesoło domownikom jak pies domowy. Nieraz się zdarzy, że inne sarny żerują na pobliskich łąkach, lecz nigdy dotąd się nie zdarzyło, aby za niemi poszła. Choć nawet na kilka godzin sarna oddali się z domu, zawsze powraca jak wierny piesek. Dziś sarna ta wyrosła na wspaniałe zwierzę, którem wszyscy się cieszą. Mądre zwierzę nawet odpłaca się przywiązaniem za okazaną mu opiekę troskliwą.

— BYWAJĄ I TAKIE PODARUNKI. W chwili, gdy angielski następca tronu, objeżdżający obecnie ziemie należące do królestwa angielskiego, opuszczał posiadłości w Afryce południowej i pociąg w Kapsztacie czekał tylko na sygnał odjazdu, przybył na dworzec naczelnik jednego z plemion hotentockich, a za nim postępowało dwu hotentotów, dźwigających jakiś ciężar owinięty w lekki materjał. Stanąwszy przed pociągiem, naczelnik czarny oświadczył: Przynosiem podarunek dla naczelnika białego plemienia, poczem dwaj hotentoci zdjęli zasłonę z ciężaru, który byli przynieśli. Można sobie wystawić zdziwienie, gdy poza zasłoną ujrzano młodą dziewczynę hotentocką, jak się później dowiedziano, rodzoną córkę naczelnika. W tej chwili jednakże pociąg ruszył i wybawił z kłopotu księcia, który byłby istotnie nie wiedział, co zrobić z takim podarunkiem, nie chcąc odmową obrazić naczelnika hotentotów.

— BANDYTA W SREBRNEJ TRUMNIE. Niedawno temu odbył się w Chicago pogrzeb znanego bandyty Angelo Genna, który podobno ma na sumieniu 20 morderstw. Towarzysze Genny pochowali go z wielkim przepychem w srebrnej trumnie, która kosztowała 2500 dolarów. Na wieku wyryte były złotem litery imienia i nazwiska nieboszczyka. Cała trumna pokryta była wieńcami, pozatem 30 samochodów pełnych wieńców jechało za konduktem. To jednak bodaj tylko w Ameryce możliwe.

— WOLNOŚĆ NIEOSZACOWANA. W amerykańskim stanie Florydzie zaprowadzono prawo, które nakazuje podatek w wysokości 5 dolarów dla nieżonatych. Widocznie osobny podatek ten ma spowodować kawalerów do ożenku. Jak nowe to prawo zostało przyjęte przez przekonanych kawalerów, świadczy o tem telegram, wystosowany do parlamentu we Florydzie, który brzmi: Z radością wysyłam dziś 5 dolarów, Podatek zbyt niski. Nikt z kawalerów nie wzbraniałby się zapłacić choćby 50 dolarów, a nawet 500 dolarów, byleby tylko mógł zachować swą wolność.

— PIERWSZA ROZWODKA TURECKA. Na przedmieściu Konstantynopola mieszka pewna dama turecka, która pierwsza skorzystała z nowej tureckiej ustawy, pozwalającej turczynkom brać rozwody. Swą skargę rozwodową oparła ona na niezwykłej podstawie. Oświadczyła mianowicie, że nie może żyć z mężczyzną, który jest lunatykiem i w czasie swych wędrówek nocnych uzbrojony jest nawet w rewolwer, którym jej grozi. Ostatecznie kładzie zawsze rewolwer na stole, a później sam udaje się do łóżka, nie robiąc jej krzywdy. Mimo to Turczynka oświadcza, że współżycie z takim mężczyzną jest niemożliwe. Sąd uznał jej wywody za słuszne i przyznał rozwód.

— TUCZENIE ZA KARĘ. Znane są okrucieństwa Chińczyków, ale nie słyszano może jeszcze o takiej formie znęcania się nad człowiekiem, jakiej ofiarą padł pewnego razu zmarły właśnie teraz Hu-Czin-Ji, dowódca tak zwanej drugiej ludowej armji. Dawniej był on zawodowym rewolucjonistą w prowincji Szensi, ale tamtejszy gubernator pojmał go i skazał na karę tuczenia. Mianowicie zamknięto go w klatce i karmiono bezustannie ryżem i tłustą wieprzowiną tak, że w wieku 36 lat Hu-Czing-Ji doszedł do wagi 150 kilogr. i nigdy się już nadmiernej tuszy nie pozbył.

— WZNIECENIE POŻARU Z LITOŚCI. Zemsta i zawiść nieraz już były powodem podłożenia ognia pod domostwo nieprzyjaciela. Aby ktoś stał się podpalaczem z litości nad losem sąsiada, o tem zapewne nikt jeszcze nie słyszał! Wypadek taki jednakowoż zdarzył się niedawno temu w Gunzburgu. Pewnej chałupniczce spalił się jej domeczek już mocno chylący się ku upadkowi. Jako podpalacza stwierdzono pewnego szewca z tej samej wioski. Przy przesłuchach zeznał, że podpalił domek starej kobiety li tylko dla tego, aby ona za odebrane odszkodowanie mogła dojść do nowego budynku mieszkalnego.

## Wesoły kącik.

TAKŻE ZREDUKOWANY.

Zredukowana urzędniczka państwowa poszukuje posady. Obeszła wszystkie instytucje, ale nigdzie jej nie przyjęli. Ktoś jej poradził udać się do dyrektora Ogrodu Zoologicznego, gdzie podobno poszukują pracowników. Ale i tam spotkał ją zawód. Urzędniczka popadła w rozpacz. Wtedy dyrektor oświadczył jej, że ma wprawdzie posadę, ale nie śmie jej proponować. — Zrozpaczona urzędniczka oświadczyła, że na wszystko jest przygotowana, byleby zarobić na utrzymanie. Wtedy dyrektor oświadczył jej, że mu zdechł orangutang. Zadaniem jej będzie przybrać na siebie jego skórę i udawać w klatce małpę. Urzędniczka się zgodziła. — Po pewnym czasie ktoś z personelu zapomniał zamknąć jej klatkę, ale równocześnie przez zapomnienie zostawił niezamkniętą klatkę lwa. Lew wyszedł z klatki i poszedł wprost do klatki biednej urzędniczki małpy. Ta w przestrachu zapomniała, że ma być małpą i poczęła wołać o ratunek. Tymczasem lew wlazł do jej klatki i ludzkim głosem począł ją uspokajać: — Niech pani się nie boi, ja też jestem zredukowany.

W KURYTARZU.

Gość: Czy pan jest?
Służąca: Niema.
Gość spostrzegając nogi za parawanem: Powiedz panu, żeby na drugi raz wziął ze sobą nogi!

NIE DOJRZAŁ.

— Więc pan stracił swego stryja? Czy dostrzegł on już za życia zbliżającą się śmierć?
— Ach nie, bo był ociemniały.

PIERWSZA MYŚL.

Kawaler: Tak jest, podróże kształcą!
Żonaty: Na miłość Boską, nie mów o tem mojej żonie, ona odczuwa ustawiczny głód kształcenia się.

# Dr. Mirosław Szeligowski

**Były asystent klinik europejskich**

Lekarz i operator

**DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH**

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

**Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.**

*Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.*

**Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba**

# Chcąc życiem pełnem uciech żyć Crzeba z Atlantyki piwo „BOCK" pić!

**Przeciw robakom w kiszkach**
niema nic lepszego jak
**„Tenifugo Violani"**
z Apteki G. Violani de Milão
Kurytyba, r. Com. Araujo 93
Skutkuje już w jednej godzinie

**Dr. Ulysses Vieira**
**Adwokat**
Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

**Drogaria i apteka**
**„Minerva"**
Maximo & Cia
**Kurytyba, Plac Tiradentes 57**
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.
Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

**Polski zakład fryzjerski**
Stanisława Ulickiego
**w Kurytybie**
**przy ulicy Riachuelo 80**
poleca się łaskawem względom szanownych rodaków.

**FABRYKA KAP SŁOMIANYCH**
**Maks Henning**
Avenida Dr. Candido de Abreu 225
(Dawniej Graciosa)
KURYTYBA

Wyrabia kapy na butelki rozmaitej wielkości

**Kupuje**
słomę w wszelkich ilościach po dobrych cenach

**Sprzedaje**
sieczkę po cenie przystępnej

**Dr. Carlos Halier.**
Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.
*
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów
Klinika dla dzieci.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia.
Konsultorjum i rezydencja:
Praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5 W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9.

**Dr. Caros Morera**
Klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła
Konsultorjum: ulica Marechal Floriano n 19. Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Zakład Stolarski
**HUBETO SCHOLLE**
**Kurytyba**
**ul. Assunguy naroż ul Itararé**
Wykonuje całkowite urządzenia kościelne, jakoto ambony, ołtarze, konfesjonały.

**Jacek Dromlewicz**
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.
Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. Przy ul Riachuelo n. 8. 015

KRAWIEC POLSKI
**J. Wiśniewski**
**Ul Trajano Reis N. 14**
Wykonuje ubrania elegancko i tanio.
KRÓJ NAJNOWSZY
**Swój do swego!**

**Dominik Kurecki**
**Polski zakład krawiecki**
**Ulica Alegre N. 5**
Wielki wybór materjałów na ubranie.
Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny
**Robota gwarantowana**
CENY NISKIE.

## „Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

**KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108**

## „A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

*Franciszek Lachowski*

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA

## Fabryka cukierków „AURORA"

**Józefa Kuli.**

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

**Ulica Martim Affonso nr. 16.**

**Coritiba — Paraná — Brasil**

## Aniliny i farby niemieckie

**Marki BAYER**

do farbowania zwłaszcza wybłakłych rzeczy w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

**ISIS BICHOROL**

najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

**CARLOS LUHM**

**Rua Riachuelo 52 — Curityba — Parana — Brasil**

## CASA IDEAL
## ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL
**rua Jose Bónifacio N 9 (w pobliżu katedry)**
Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra
***FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31***

**Ogromny wybór obuwia**
**wszelkiego rodzaju po cenach najniższych**

SPECJALNOŚĆ

**Kalosze** Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: obuwie sprzedaje się pod gwarancją to jest gdy się okaże jakaś niedokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji to takie małe naprawy wykonuje się darmo

## Hotel Jana Wilczyńskiego
## W Kurytybie

Podaję do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajduje się przy ulicy TRAVESSA MARUMBY N. 69, blisko placu Tiradentes (były HOTEL DOLSKIEGO)

Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyższą lub niższą opłatą wygodne i dostatnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Przyjmuje również stołowników stałych Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.

**SWÓJ DO SWEGO!!!**

Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedziny!

*Jan Wilczyński.*

# Wielki Sklep Polski
# Marcina Szyndy & Ska

**Plac Tiradentes N. 19**

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól śledzie, śliwki, rodzynki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

**Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach**

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

**SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA**
**CENY PRZYSTĘPNE**

**Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji**

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu
**Elixir „914"**

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem owielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki objawy chorob nawet poważniejszych: plamy, fistuła pryszcze, wrzody i reumatyzm. znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych którzy za czasów kawalerskich chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece nie wiedząc zupełnie co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914" najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

**Główny skład Galvão e Cia S. Paulo, Av. São João 145**

***Szanowne Panie!***

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie **»FLUXO-SEDATINA«**

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

**»Fluxo-Sedatina«** jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach... Przy innych chorobach kobiecych **„Fluxo-Sedatina"** działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

**Zaleca się lekarzom i akuszerkom.**

Jedyni depozytarjusze:
**Galvão & Cia** São Paulo Avenida São João 145.

# Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.— Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

**najlepsze nasiona**

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

**Paweł Nikodem** Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5

**Wysyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji**

**Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej.**

## „Chargeur's Reunis" „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

## Najbliższy odjazd do Europy

| | Z SANTOS | Z RIO DE JANEIRO |
|---|---|---|
| »MOSELLA« | 25 lipca | 26 « |
| »QUESSANT« | — | 7 sierpnia |
| »FORMOSE« | — | 21 « |
| »LUTETIA« | 21 sierpnia | 22 « |
| »MALTE« | — | 4 września |

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

**AGENT**
**Ignacy Kasprowicz**
Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

## ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa
**Kurytyba — ul. Dr Muricy N. 103 (sob.)**
Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106

Jedyna szkoła która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, bankowej i przedsiębiorstw herwy maty. Kompletny kurs 15 miesięcy.—Nie wymaga się egzaminu wstępnego Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu Uczy się także pisania na maszynie

## POLECAMY:

**małe maszynki ręczne do kruszenia milji**

**marki „ATTITI“**

Są bardzo tanie, trwałe i łatwe w użytku a odznaczają się wielką wytrwałością.

Niniejsi rolnicy mają z tej maszynki wielki pożytek.

Maszyna ta powinna się znajdować w każdym domu!

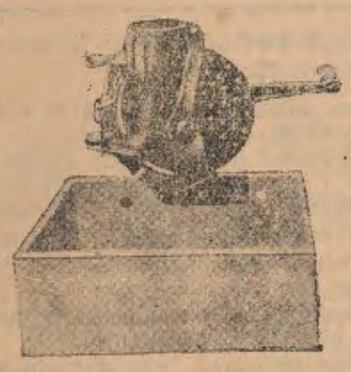

**Casa Melichar**

Dom handlowy zajmujący się tylko maszynami rolniczemi,

**Curityba-Parana**

PLAC SENADOR COPREA N. 7

CAIXA POSTAL 388

**Tania książka do nabożeństwa**

**„Droga do Nieba“**

Wydanie drugie Ks. St. Trzebiatowskiego

**po 3$000**

W TUZINIE 2 KSIĄŻECZKI DARMO!

„Gazeta Polska — Kurytyba — Caixa B.

**Piekarnia i Cukiernia „Riachuelo“**

**Antoni Ibner**

ul. Riachuelo 30 — KURYTYBA — ul. Riachuelo 30

Zwiedzenie tego interesu każdemu się opłaci, bo można tu dostać dobry towar za tanie pieniądze!

Poleca się wina portowe „Adriano Ramos Pinto“ prawdziwe wina włoskie »Ferret Branca de Milano« i „Chausset Gris“! posiłki, likiery piwa, chops, smaczne kiełbasy, włoski ser „Moleterno“ i „Prowla“, ser z Jaragua i Minas Geraes masło, śmietanka mleko świeże i kondensowane hiszpańskie olejki do potraw najrozmaitsze konserwy owocowe i marmelady najlepsze kawy jako to: Cury Paulistaho Liberty i Moka, miód najlepszy herbata czarna i zielona czekolady »Lacta« i »Andaluza« skrzyneczki prezentowe i t. d. — Codzień świeży chleb. W każdy czwartek i w każda sobotę: szurasko!

**Konsultorjum lekarzy Apteki Violani**

**Kurytyba, ul. Com Araujo 99**

Przyjmuje się chorych o każdej porze dnia i nocy

| Dr. Carlos Moreira | Dr. Anastacio Monteiro | Dr. Allegretti Filho | Dr. Carlos Grey |
|---|---|---|---|
| Specjalista od chorób oczu, uszu, nosa i gardła | Choroby wewnętrzne. Specjalista od organów oddechowych i chorób dziecięcych. Posiada specjalne instrumenty. Leczy według najnowszych sposobów syfilis, choroby skórne i krwi. | Praktyka ogólna. | Były assystent na wydziale medyczno - chirurgicznym Szpitala Misericordia w Rio de Janeiro |
| Przyjmuje od 1 do 3 popołud. | Przyjmuje od 11 do 12 i 3 – 4 | Specjalista chorób dziecięcych. Przyjmuje od 9 do 11 przed południem | Operator i Akuszer Specjalista od chorób kobiecych i dziecinnych. Przyjmuje od 4 do 6 wiecz |

APTEKA **TELL** DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

**KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 98**

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna

| TELL | TELL | TELL | TELL |
|---|---|---|---|
| Elixir Purgativo Christini na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle | Elixir Peitoral Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzę i t. p. | Vermicida Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych | Farby są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach |

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

**Mówi się po polsku**

**Dr. Anton Rydygier (Ruediger)**

**Kurytyba**

przyjmuje od 10—12 i 2—3 codziennie z wyjątkiem niedziel w celach zabiegów chirurgicznych, leczenia dróg moczowych i chorób kobiecych w konsultorjum przy ulicy Barão do Serro Azul N. 8 (obok pałacu biskupiego) Mieszka na swym szakrze na końcu ulicy Saldanha Marinho.

UWAGA: W Domu Zdrowia przy ulicy S. Francisco 25 już nie operuje i nie przyjmuje.

**Baczność, baczność Koonisto!**

Dokąd przyjacielu? Do Kurytyby po sprawunki! A gdzież staniesz, gdzie będziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gosposie z Abranches i Kandydy wozami stawają i kupują co serce i kieszeń pozwalają, Tam szczególnie nam się spodobał dom handlowy kupca Luiz Rose, gdzie można tanio kupować wszystko potrzebne do kuchni i gospodarstwa,

Jak mówią, p. Luiz Rose temi dniami otrzymał nowy transport towarów i narzędzi z Anglji, Ameryki, Niemiec a nawet z Polski, szczególnie żelaztwa które nasz kolonista potrzebuje.

Spisać wszystkie towary domowe i gospodarskie, które ma na sprzedaż p. Luiz Rose, napełniłoby się sporo papieru. Najlepiej kolonisto sam z gosposią wstąp do sklepu wybieraj i kup czego potrzebujesz.

**LUIZ ROSE** Dom handlowy maszyn i narzędzi rolniczych sprzętów domowych i porcelany

**Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8**

Dop.: Poleca się także najlepsze sztuczne nawozy

**Krawiec Henryk Kniggendorf w Kurytybie**

przy Praça 19 de Dezembro N. 15 (naprzeciw merkady

poleca się do wykonania kostjumów, płaszczow i wogóle wszelkiej garderoby męzkiej i damskiej. Bierze od ubrań pralnych 30$000 a od ubrań sukiennych 50$000 za robotę. Modny krój i najlepsze dopasowanie.

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p. pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młóckarnie, maneże, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

**W wielkim wyborze!**

**Po cenach przystępnych!**

**CASA METAL**

**Jose Hauer Junior & Cia.**

**Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44**

Towarzystwo niemieckie żeglugi morskiej

**Hugo Stinnes Linien:**

**EUROPA — BRAZYLJA — ARGENTYNA — MEKSYK**

**Komunikacja bezpośrednia do Gdańska**

Statek „ARUTS“

Odjeżdża ze Santosu do Hamburga dnia 8 sierpnia

**Najbliższe odjazdy statków ze Santosu**

| Statki: | do Buenos Aires | do Europy |
|---|---|---|
| Artus | 8 sierpnia | 2 września |
| Holm | 20 września | 14 października |
| General Belgrano | 3 października | 28 „ |
| Artus | 7 listopada | 2 grudnia |

Powyższe okręty posiadają kabiny 3-ej klasy:

Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a także biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhetes de chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży udziela Agent towarzystwa

**Carlos Luhm** Curityba, Rua Riachuelo n. 52 Caixa postal n. 48

**Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku**

**Banque Francaise et Italienne pour L'Amerique du Sud**

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims i St. Quintin

BRAZYLJA — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro Santos, Curityba Porto Alegre Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal Jahu, Mocóca, Ourinhos, Paranaguá Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

ARGENTYNA — Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fè.

URUGUAY — Montevideo CHILI: Valparaiso i Santiago

PERU — Banco Italiano-Lima Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbie-Bogota,

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący, płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

**Fabryka łóżek żelaznych**

**AUGUSTO HEELE**

ul. M. Floriano Peixoto N. 67

Materace druciane

Siennik z rozmaitego materjału

POLECAMY

**MAPY PARANY**

w 7 miu kolorach

we wielkości 50X70 ctm.

TANIE WYDANIE

Cena po 3$000 i 2$500

**W tuzinie 2 mapy darmo!**

„Gazeta Polska“, Curityba

Caixa B.

**Dom obuwia**

**ANTONI MARTES**

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie) sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony. Przyjdźcie i przekonajcie się!

**Todeschini & Irmaos**

Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do mąki żytniej.

**Aven. 7 de Setembro 243 245**

**Dr. Espindola**

Rezydencja i konsultorjum ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje od 12 do 16 po południu.

Telefon 151.

**Zakład Krawiecki**

**Jakóba Prokopiaka**

przy ulicy Riachuelo N. 28, Kurytyba — Parana.

Zawiadamiam Szanowną klijentelę, że posiadam na składzie wybór najlepszych i najmodniejszych materjałów krajowych i zagranicznych. Proszę przyjść i przekonać się, że wykonam dobra, ładne i tanie ubranie.

Druki litograficzne wykonuje szybko i tanio

**LITHO-BRAZIL**

**Kurytyba r. Riachuelo N 61**

**LA A VILLE DE PARIS**

**J. AZULAY & Cia.**

Pierwszorzędna

**Odzież**

dla panów i dzieci

FABRYKA KAPELUSZY

**ulica**

**15 de Novembro N. 21—23**

**Polska Apteka**

„AURORA“

JANA MAZURA — Aquidabam 62

Krajowe i zagraniczne lekarstwa:

Zakład Mechaniczny

**Dr. Isaias Alberti**

**Avenida Assunguy N 95-97**

Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, sita, piły i t. d.

**Konrad Chyła**

KURYTYBA, — AQUIDABAM 68

poleca

**Mięso wołowe i wieprzowe**

oraz

**kiełbasy, salcesony i t. d.**

**Casa Jacob**

JAKÓB GRINSPUN

**Skład główny:**

Rua 1 de Março No; 18

**Fabryka i depozyt:**

Av. Gandido de Abreu 121 Tel. 389

Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych

Sprzedaż na wypłaty!

Swój do swego!

*Rzeźnia polska*

**W. Kęsikowskiego**

**ul Commendador Araujo 95**

poleca swe wyśmienite wyroby jakoto kiełbasy zwyczajne, krakowskie i t. d. Codzień świeże mięso.

Polski warsztat krawiecki

**Franciszek Rybacki**

w Kurytybie

**ul Com. Mariano Torres 29**

Poleca się Szan. Rodakom do wykonrada eleganckiej odzieży przy cenach niskich

Krój najlepszy Swój do swego!

**Polecamy:**

| | | |
|---|---|---|
| Elementarze (wraz z rach.) | | 2$000 |
| 1-sza czytanka po element. | | 2$000 |
| 2-ga „ | „ | 2$200 |
| 3 cia „ | „ | 2$500 |

**W tuzinach 2 egzemplarze darmo!**

Kajety (Cadernetas) tuzin 2$000

**Zamawiać pod adresem:**

»Gazeta Polska« — Kurytyba — Parana — Caixa B.

**Dr. Archimedes Cruz**

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorjum: rua Dr. Trajano Reis 3 od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą.

**Doskonały interes**

zrobi ten, kto kupi w Mar. Mallet, miasteczku położonem przy stacji kolei S. P. R. G; posiadłość mającą 30 alkrów ziemi, porządny dom mieszkalny, dwa domki na wynajm wszelkie urządzenia i zabudowania gospodarskie, ogrodzone pole, ogrod etc.

Bliższych wiadomości udzieli Franciszek Selner — Marechal Mallet — Parana

...trem w zawody i popędzili przed sobą ...pcrt nieszczęsnych więźniów.

— Synu mój złoty biedny mój synu — ...rmiewał skargą głos wójta, skoro ucichł ...nt kopyt końskich. Jakże to prędko skoń... ci przyszło. Niczegoś ty jeszcze dobrego ...zaznał nieboraku, a już ci kula pierś ...ą przeszyła Hej ludzie, zemsty! Pomścij... mego syna na tej, co wszystkiemu winna, ...fałszywej hrabinie, na szpiegu, która chcia... ...nami rządzić.

— Zemsty, zemsty—zawył tłum Do pałacu, ...pałacu! W kawałki ją posiekamy, żyw... spalimy czarownicę. Dalej do pałacu, ...ie. Niech żyje nasz dobry, dawny pan ...ę Zubow! Precz ze szpiegiem!

...eroką falą runęla wielka masa ludu ku ...cowi. Ponad głowami chwiała się zaim...wizowana broń na prędce z chat pochwy... ...a. Na czele stanął pop Gapon niepomny ...le, że o własną córkę chodzi, lecz prze... jedną tylko t. j. myślą skończenia pano... ...ia występku i gwałtu. Po jednej stronie ...apostoła wzniosłych idei szedł Borys z ...awioną jak do ataku sztabą żelaza, po ...ej Paweł Sandorf.

...temże w okamgnieniu Grancow dopadł... ...ze swym ciężarem do schodów pałacu, ...azał służbie zamknąć za sobą żelazną, ...ą bramę, potem zaryglować wszystkie ...nnice, ażeby uniemożliwić rebelantom ...gnięcia do wnętrza.

...koro wniósł Tacyannę do jej buduaru, ...dła na pół martwa na fotel. Z dołu do... ...dziły już pełne wściekłości wycia i okrzyki ...śniaków. Do okien posypały się gradem ...ienie a w ślad za niemi ob-lgi: Śmierć ...niszczenie czarownicy z Rejan. Na szubie... ...ą fałszywą hrabinę, szpiega!

Tacyanna zerwała się naraz, jakby pod ...ływem niezwykłych, okropnych docinków, ...yskała odrazu energję i siły.

— Poco te wszystkie przygotowania obron... panie Grancow? — zapytała jakimś roz... ...liwym, do głębi duszy przenikającym gło... ...Ustąp pan, ja pójdę tam... ja się rzucę ...ten tłum, który mi duszę w strzępy targa ...mojej winy Ach... niech ze mną czynią ...ystko, co im się podoba, tylko nie pozwolę ...z mego powodu raz jeszcze przyszło do ...ewu krwi... bo to jest straszne.

— Zaklinam panią, niech pani zbierze cały ...s rozsądku i zimnej krwi— odpowiedział ...ko Grancow ujmując ręce dziewczyny i ...wiąc ją lekko na fotel Będę pani bronił ostatniego swego tchu, do ostatniego ude... ...a serca. Jednakże sądzę, że w tej całej ...nturze nie grozi nam żadne niebezpieczeń... ...poważne. Pałac jest nadzwyczaj mocny, a okna i drzwi w ten sposób skonstruowane, że wytrzymają wszelkie ataki oblegających.

— Lecz ja już nie chcę żyć dłużej, Grancow — jękneła ponownie osłabłym głosem Tacyanna. Wierz mi pan, że już teraz nie zależy mi wcale ani na jednej minucie życia. Wszakże to zresztą zupełnie wszystko jedno, czy umrę zaraz, czy za jakiś krótki czas. Ja już nie chcę czuć, myśleć, widzieć, mówić. Jak wątłym liściem, rozpacz sercem miota, w oczach mi ciemno, w ustach czuję piołun. Ach, nie chcę żyć ani minuty, wszakże straciłam już wszystko, co mię z życiem wiązało, co było mi drogiem i świętem

Wszystko? Czy naprawdę wszystko straciłam? Tacyanna równocześnie z wymówieniem tych słów przeraziła się ich okropnego dźwięku i znaczenia, doznała nagle dziwnie bolesnego uczucia, gdyż zdawało jej się, że słowa te są profanacją, bo jest jeszcze na ziemi istota której obraz jak cudna gwiazda zalśnił w jej duszy, dla której chciała by poświęcić wszystko... Refleksja ta przyszła dlatego, bo równocześnie, gdy kończyła swe słowa, cicho, dyskretnie otworzyły się drzwi i ukazał się w nich wymarzone zjawisko smukły, elegancki, przepiękny młodzieniec Zatrzymał się chwilę u progu i obrzucił Tacyannę ciepłem, słodkiem spojrzeniem swych prześlicznych oczu. Był to książę Leon Zubow.

ROZDZIAŁ 39.

**Powstanie włościan.**

Książę Leon Zubow powolnym krokiem zbliżył się do nieruchomej, w głaz zamienionej Tacyanny.

— Zagraża pani niebezpieczeństwo, hrabianko — rzekł łagodnie. Proszę, licz pani na mnie, gdyż w złej chwili najłatwiej okazać będę mógł swą przyjaźń. Życie moje oddam, jeżeli zajdzie potrzeba, byle uratować twoje dobra, zacna hrabianko.

Tacyannie zdawało się w tej chwili, że chóry archanielskie cudną nucą pieśń, że na jątrzące się boleśnie rany jej duszy spływa kojący balsam. Ach, myślała, to nie pieśni aniołów, to nie balsam; to słowa jego... księcia Leona, szlachetne, słodkie, złote!

I jakieś wielkie ukojenia uczuła naraz. Ból jej złagodniał, jakgdyby roztajał, rozpłynął się, niby fale morza, gdy uderzą o skałę. Poczuła natomiast gorące łzy, napływające do oczu, poczuła chęć łkania, którego w końcu powstrzymać nie była zdolną.

Książę Leon patrzył na nią ze współczuciem.

— Nie rozumiem doprawdy, co się tym



— Wydajesz się jeszcze tak młodym — mimowoli wykrzyknęła Tacyanna. — Jakież są twoje grzechy?

Zapytany odpowiedział, lecz już na pierwszy dźwięk jego głosu Tacyanna zbladła śmiertelnie, zadrżała i zamieniła się odrazu w kamienny posąg przerażenia.

— O grzechy moje pytasz, o moje grzechy? O jam gotów wyznać ci je hrabianko Tacyanno von Carskoje. Jedyny mój grzech, to ten, że zaufałem święcie podłej, nędznej kobiecie, a raczej, dziewczynie, którą bez pamięci kochałem, dla której byłem zdolny wyrwać sobie serce z piersi. Ta dziewczyna, świętą przezemnie zwana, na kolanach czczona, oszukała mnie, zdradziła podle, aby w ten sposób zdobyć majątek Ha! ha! ażeby zostać znakomitą damą, oddała mnie sama w ręce katów, którzy wloką mię teraz na Sybir i męczą bez litości, nie pozwalając ani wydać ostatniego tchnienia, ani użyć sobie choć trochę...

— Och, piekło... piekło!

— Kiedy ja je przechodzę, mój Judasz niewieści mieszka sobie w przepysznym pałacu, chodzi w jedwabiach, nosi złote ozdoby, klejnoty, lśni od brylantów i pereł. Kiedy ciało moje sieką nahajkami i knutami, ona spoczywa pewnie w ramionach nowego kochanka, odbiera czułe jego pieszczoty i wyśmiewa się ze mnie nieszczęsnego głupca, zaślepionego błazna, który jej ufał jak Bogu!

Tacyanna cofnęła się bezwiednie z okrzykiem rozdzierającej rozpaczy i zatoczyła się tak silnie, że byłaby niechybnie upadła na ziemię, gdyby Grancow nie pobiegł z błyskawiczną szybkością i nie podparł jej swemi ramionami.

— To Borys, Borys kowal-! — rzekła mimowoli drżącemi usty.

— Tak, Borys kowal! — krzyknął tenże piorunującym głosem podnosząc obie ręce w górę i potrząsając potężnemi pięściami. Poznałaś mię zatem, cudna hrabianko Tacyanno von Carskoje, hrabianka, ha! ha! ha! patrzcie wszyscy na tę dostojną damę. Niedługi czas przedtem była ona wam równą, córką ubogiego popa. Jak mnie oszukała, tak samo oszukała nieszczęśliwego ojca. Ona przed całym światem grała komedyę udając anioła dobroci, niewinności Oblicze jej, to zwierciadło cnoty. Ale dusza tego potwora, to otchłań brudu, dumy, pychy szatańskiej. Pierwszą ofiarą tej bestyi padłem ja, Borys kowal, jej wielbiciel i kochanek. Przez nią noszę te kajdany, te przeklęte kajdany, których roserwać nie mogę.

— Boże! użycz mi siły Samsona, abym to uczynił, bo ja muszę tę potworną kobietę zadusić, jak żmiję zdeptać. Własnemi rękami zaduszę cię Tacyanno, ja, com cię tak kochał i czcił niedawno jeszcze.

— Brać go! — wrzasnął rozwścieczony oficer. ten zuchwalec popamięta co znaczy obrażać tak dostojną damę, której winien wdzięczność.

— Zostawcie go! — zawołała w tej chwili błagalnie Tacyanna do kozaków, którzy już szarpali Borysa, niby bezbronnego tygrysa w pętach — miejcie miłosierdzie dla niego, ja was błagam!

Wieśniacy tymczasem zgromadzili się tłumnie i otoczyli podium. Nie uszło ich uszu okropne oskarżenie Borysa. Widzieli śmiertelną bladość hrabianki, jej drżenie, niemoc, a wreszcie usłyszeli, że Tacyanna bierze w obronę tego, który ją obsypał obelgami... i...

Ponura zgroza odźwierciedliła się na ich wyrazistych obliczach.

Z niemem przerażeniem i wstrętem patrzyli teraz na swą młodą dziedziczkę.

Więc to miała być prawda? Tak piękna i tak młoda dama byłażby podłą do tego stopnia, by niewinnego człowieka gubić, wtrącić w przepaść Czyż ten więzień nie kłamał twierdząc, że ta hrabianka przed kilku jeszcze tygodniami nie była niczem innem jak tylko zwykłą córką biednego popa? A jeżeli tak, to jakąż drogą doszła tak szybko do niezwykłej godności, do posiadania wspaniałego zamku i olbrzymich dóbr? Nietylko jednak dobra i pałac stały się jej własnością, ale i oni sami, wieśniacy z Rejan, musieli się uznać jej poddanymi.

— Powiedz, krzyknij śmiało, że ja kłamię wołał znów kowal, który spostrzegł dobrze jakie wrażenie słowa jego wywołały na wieśniakach. Rzuć mi przy tylu świadkach prawdę w oczy, jeżeli kłamcą jestem Co? nie możesz, milczysz? Ha, ha, ha, patrzcie jaka blada i drżąca.

— Hańba wam, wieśniacy z Rejan, że taką nędznicę panią swoją nazywacie, hańba wam, jeżeli pozwolicie aby występek tryumfował. Wypędcie ją z jej pałacu, podrzyjcie na niej w strzępy te jedwabie, te kosztowności odbierzcie, bo to wszystko ona podłością i brudem zdobyła. To jest prosta ladacznica i zdrajczyni, która własnego kochanka oddała w ręce katów. Wieśniacy z Rejan, bylibyście chyba najgorszymi, najpodlejszymi w świecie ludźmi, gdybyście tę gadzinę uważali za swoją władczynię.

— Skończyć mi tę komedję — krzyknął znowu oficer kozacki. Brać go, przywiązać do konia i niech się wlecze po ziemi, dopóki nie odda ostatniego tchu.

# W walce o miljony.

...mans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornes'a.

...9

Te drzwi chce teraz Alfred otworzyć. Udaje się to nakoniec, stoi już teraz w komnacie ...ylegających do pokoju Kurta. Tu ma nadzieję ...leźć coś do zjedzenia, bo goście chyba wszy...stkiego nie zjedli.

Alfred nie przeczuwa wcale, że jeszcze tu są. ...no to wstępuje do pokoju, o ile możności ...o Drzwi nie są na klucz zamknięte otwiera więc cicho i wchodzi do środkowego pokoju Wtem, stanął przerażony Do uszu jego do...szedł szmer głębokiego oddechu, śpiącego człowieka. Podnosi latarnię wzrok jego pada na łóżko ...y ściśanie, w którem poznaje Kurta.

Djabelski grymas zjawia się na jego twarzy, w oczach jego błyszczy wściekła nienawiść. Ostrożnie chowa latarnię tak, że tylko słabe ...tło rzuca Na palcach zbliża się do łóżka ...rzy z djabelskim tryumfem na śpiącego.

— Ha! jesteś teraz w mojej mocy! — syknął ...mogę się przynajmniej zemścić na tobie

To mówiąc wyciąga rewolwer i skierował ku ...e śpiącego spokojnie i nic nie przeczuwa...go Kurta.

Dzika, niepohamowana, szatańska radość prze... ...tego łotra. Myśli o Lianie „Jakże ona będzie ...ntować. W jaką rozpacz popadnie, dowie...wszy się o śmierci swego małżonka.

Ale nie, jemu nie wystarczy to. wysłać baro... tak nagle, pogrążonego w głębokim śnie, na ...ten świat. Tem się jego gorąca żądza zemsty ...zadowoli. On wolałby, żeby Kurt wiedział, że ...iera, chciałby go widzieć błagającego o łaskę, potem dopiero z nienawistnem szyderstwem ...mu w łeb wpakować

Wśród takich myśli stoi Alfred przed łożem ...bronnego nieprzyjaciela. Najchętniej byłby ...no objawił demoniczną radość, bo ten czło...k, którego najbardziej nienawidził, bez jakiej...wiek pomocy i obrony zdany jest teraz na je... łaskę i niełaskę.

Ale, czy Kurt sam jest tutaj? Gdzież są jego ...arzysze? Na myśl o tem nędznik nagle uczu... trwogę.

Z wahaniem podkrada się pod drzwi prowa...ce do drugiego pokoju i nadsłuchuje pod nie ...z naprężoną uwagą. Tam musi jeszcze ktoś ..., bo słychać wyraźnie szmer, jakby się ktoś ...wracał na łóżku. Z pewnością śpi tam jeden ...owarzyszy Kurta, albo może nawet obydwaj. A więc nie może się czuć tak bezpiecznym, ...mu się zdawało. Musi przedewszystkiem u...nąć choćby najlżejszego hałasu. Mimo to jednak ...sty się nie wyrzeka.

Zasuwa więc drzwi na rygiel. W ten sposób ...go tu nie zaskoczy i nikt baronowi nie przyjdzie na pomoc. Cichutko wraca teraz nad łoże. Kurt śpi jeszcze spokojnie. Nie słyszał nic. Alfred chowa rewolwer a wyjmuje sztylet

Tym sposobem nie narobi niepotrzebnego hałasu, bo pchnięcia sztyletem nie usłyszy żywa dusza. Stawia latarkę na stole przy łóżku i chwyciwszy śpiącego brutalnie za ramię, trzęsie nim, żeby go obudzić.

Kurt budzi się, otwiera oczy i osłupiałym wzrokiem wpatruje się w ciemną postać stojącą przed jego łóżkiem.

— Cóż tam słychać? — pyta prawie we śnie jeszcze. Czego pan chce, panie Miller?

— Ha, ha! — rozbrzmiewa ochrypły, przygłuszony śmiech i głos dochodzi do jego uszu. Niech pan nie wstaje, panie baronie Marwitz, i niechaj mi się pan lepiej przypatrzy. Zdaje się, że pan mię zna.

Zdławiony okrzyk przestrachu wyrywa się z ust barona. Chce się szybko podnieść, ale ręka napastnika powaliła go znowu na łóżko, a przed jego oczyma zabłysło ostrze sztyletu, skierowane wprost ku jego piersi.

— Ani głosu nie wydać — bo zabiję — woła Alfred groźnie.

W pierwszem przerażeniu odrętwiał Kurt prawie. Zdumiony patrzy w błyszczące ku niemu nienawiścią oczy nędznego przeciwnika i w jego szydersko skrzywioną twarz Poznaje go teraz, a jego obawa zamienia się we wściekłość i obrazę.

— Ha! Łotrze! — woła. To ty jesteś?!

— Cicho! Pan jesteś w mojej mocy, panie baronie — mówi Alfred ze złością. „Teraz my się obrachujemy

Kurt czuje już ostry koniec sztyletu na swojej piersi a dotknięcie zimnej stali przechodzi po nim jakby mrowie. Poznaje dopiero teraz całą grozę swego położenia, ale nie traci przytomności.

— Nędzny łotrze, czy chcesz mię zamordować? — woła Kurt pogardliwie Przychodzisz mi w porę. Wreszcie złapaliśmy ciebie.

Alfred śmieje się szydersko.

— Bardzo, dobrze! To się panu udało. Rzecz ma się całkiem przeciwnie. To ja pana mam w swej mocy. I na djabła klnę się, że żywym nie wydostaniesz się z moich rąk.

— Opamiętaj się, nędzniku! Ja nie jestem tu sam.

— O tem wiem. Ale nikt nie może panu przyjść z pomocą, bo nim pan krzyknie, utopię ten sztylet w pańskiem sercu.

Kurt boi się poruszyć, bo widzi, że łotr nie na żarty grozi. Na chwilę zdaje się zwątpił już w swoje ocalenie i ogarnęło go uczucie rozpaczy.

— Tak, panie baronie, wyprawię pana na drugi świat — mówi Alfred z djabelskim uśmiechem. To będzie moja zemsta. A wtedy znowu odszukam Lianę i opowiem jej, jak pan skończył. Ha, ha! jak ta wiadomość ugodzi w samo serce pańską małżonkę! Albo umrze, albo zwaryuje z rozpaczy.

— Piekielny łotrze — mówi Kurt ostro, a opanowany wściekłą złością, odtrąca Alfreda z całą siłą, tak, że ten nie będąc przygotowany na takie odepchnięcie, bezwładnie o stół się opalł.

— To twoje ostatnie słowo — woła łotr i rzuca się na barona z podniesionym sztyletem.

Ale ten podniósł się z błyskawiczną szybkością i złapał silnie szybkim ruchem rękę łotra w samym stawie. W ten sposób trzyma ją kurczowo i woła równocześnie piorunującym głosem:

— Na pomoc — Miller — na pomoc!

Alfred krzyknął aż ze złości. Stara się oswobodzić swą rękę i porusza na oślep drugą ręką sztylet, ale trafia nim tylko w powietrze. Kurt trzyma go silnie za łokieć tak długo aż usłyszał, że jego wołanie o pomoc obudziło sąsiada w przyległym pokoju

Miller obudził się, woła z drugiego pokoju a w chwilę później trzęsie silnie drzwiami Rygiel drzwi nie może długo stawić oporu i ta myśl wprawia Alfreda w rozpacz. Jeżeli tajny policjant tu wejdzie, będzie zgubionym.

— Cóż się stało, panie baronie? — woła Miller usiłując drzwi otworzyć Niechże pan otworzy.

— Nie mogę! Napadnięto mnie tu, ten łotr, morderca Wenzel, jest tu. Trzymam go silnie! — woła Kurt Prędko proszę drzwi wywarzyć.

Teraz podwaja Miller swoje usiłowania. Alfred wyje i zgrzyta zębami ze złości i trwogi i walczy rozpaczliwie aby się z pod przemocy Kurta wyswobodzić. Nagle wykonuje podstępnie gwałtowny ruch, ale i ten wytrzymał Kurt, nie tracąc ani chwili zimnej krwi. Jednym ruchem uchwycił teraz Alfreda za gardło i dusi go za szyję

Wtedy łotr opuszcza sztylet i udaje mu się prawą rękę oswobodzić. Rzuca się ku stołowi tak silnie, że aż się przewraca. Z łoskotem spada się latarnia i gaśnie. W pokoju zatem powstaje zupełna ciemność

Ale Kurt trzyma złoczyńcę silnie za szyję.

Teraz rozpoczyna się w ciemności wściekła walka. Alfred chrapie aż, wskutek silnego uciskania szyi, jęczy i kręci się ile mu jeszcze sił starczy.

Wtem udało się wreszcie Millerowi drzwi wyważyć, które się z traskiem rozwarły a jasny snop światła lampy wpada teraz do ciemnego pokoju

W tej samej chwili udało się Alfredowi wyrwać z mocy barona i z szalonym pośpiechem ucieka teraz przez drzwi trzeciego pokoju,

Jednym skokiem wstaje Kurt i pędzi za nim. Miller przybiega też z rewolwerem w ręce.

— Stój łotrze! — woła i kieruje lufę rewolweru ku złoczyńcy, ale Kurt przeszkadza mu w tem swojem dzikiem ściganiem zbiega. Miller nie odważa się więc strzelić z obawy, aby nie ugodzić barona.

Następnej chwili dotarł już Alfred do drzwi ostatniego pokoju, ale Kurt jest tak blisko za nim, że drzwi tego pokoju zbieg zamknąć nie mógł. Jednak na jego szczęście były jeszcze tajne drzwi odemknięte. Wpada więc w nie i niknie w ciemnym korytarzu.

— Prędko Miller! Tu! — woła Kurt grzmiącym głosem. Światła.

Miller przybiega z lampą. Obaj udają się na kurytarz, nie mogli jednak już znaleźć ani śladu Alfreda

— Musimy schwytać tego zuchwałego mordercę! — woła Kurt rozwścieklony.

Miller strzela, aby tem żandarma zbudzić. Grzmiąc rozchodzi się echo strzału po cichych korytarzach. Kurt nie traci też czasu na długich objaśnieniach, tylko udaje się szybko do swego pokoju, ubiera się i zabiera swój rewolwer.

Potem udaje się szybko ze świecą w ręce za tajnym ajentem, który naprzód szybko podążył. Wkrótce przybył i żandarm do nich. Szukają po wszystkich kurytarzach i pokojach — ale nadaremnie.

Alfred znikł bez śladu.

I kasztelan, który jeszcze nie spał, usłyszał strzał i przybiegł.

Pomaga i on w gorliwych poszukiwaniach, ale daremne są wszystkie usiłowania.

Powracają wreszcie do pokoju, w którym spał Kurt i tu opowiada on obszernie o swojej przygodzie. Wszyscy są też przekonania, że Alfred znajduje się napewno w zamku, ale gdzież mógł się ukryć?

— Musimy gruntownie szukać, nie można ominąć żadnego zakątka! — mówi Kurt. Ale do tego potrzeba nam pomocy, jest nas za mało. Musimy wszystkich naszych ludzi zwołać.

Wczesnym rankiem odjeżdża żandarm do lasu, aby wszystkie gromady ludzi, szukających tam Alfreda sprowadzić do zamku, bo bez nich nic się nie da zrobić.

Nim się oni zjawią, można tylko tyle zrobić, aby wszystkie korytarze zamku dobrze pozamykać i bramę pilnie strzedz, by Alfredowi ucieczkę uniemożliwić jak najskuteczniej.

— Tym razem, nie śmie się nam ten morderca z rąk wymknąć! — mówi Kurt do swoich obydwu przyjaciół. Teraz siedzi bezpiecznie w pułapce i wydostać się nie może. Choćby się nie wiem gdzie tu ukrył, musimy go znaleźć.

ROZDZIAŁ CCXXXIII.

**Dalsze tropy.**

Po nieudałym zamachu na Rittera, wracał markiz śpiesznie do swego pałacu.

Zirytowany wpada do pokoju Olgi i opowiada jej co mu się zdarzyło, klnąc przytem jej groźnego nieprzyjaciela.

— Pani musi się stąd wykraść! — mówi, kończąc swoje sprawozdanie. Tak, kochana pani, niestety, nie jest pani więcej pewna w moim domu. Ten niecny komisarz śledczy, piekło i niebo przeciw nam poruszył.

Tacyanna bliska omdlenia już nawet nie zrozumiała słów oficewa. Kozacy rzucili się na Borysa i chcieli go porwać z sobą, lecz ten złożył obiedwie pięście obwinięte grubo łańcuchem i pierwszego, ktory się zbliżył tak potężnie uderzył, że tenże padł bez przytomności na ziemię.

— Kto się do mnie zbliży, zginie! — wrzasnął nieludzkim jakimś głosem Borys. Chodźcie, chodźcie bliżej, wrogi przeklęte. Ale ten kto chrześcijanin, dopomoże mi, komu ludzkie serce w piersiach bije, niech mnie oswobodzi z tych kajdan. Kto śmiało stanąć chce przed obliczem Boga na sądzie ostatecznym niech w oczy powtórzy tej damie to, co ja mówię, że jest ladacznicą!

— Miłosierdzia, litości nademną! — głuchy jąk wyrwał się z ust Tacyanny. Borysie! Borysie! nie wydawaj takiego sądu o mnie, bo to wszystko co mówisz jest mylnie, jam niewinna.

— Uwolnić go! — zabrzmiał w tejże chwili silny głos męski do wieśniaków. Wieśniacy z Rejan, nie ścierpiecie potwornej niesprawiedliwości, która się tu dzieje. Przypomnijcie sobie jak szczęśliwi byliście dopóki książęta Zubow mieszkali w pałacu i nie pozwólcie takiej biednej ścierce zabierać ich miejsca.

Wielu wieśniaków rozpoznało w człowieku którego głos przenikał do kości, starego kataryniarza, który zaraz na początku uroczystości wmieszał się w tłum w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka. Bez śladu trwogi wszedł teraz stary w środek wieśniaków i wskazując na Borysa, wołał donośnym głosem:

— Każde słowo wypowiedziane przez tego człowieka jest czystą prawdą, za to ja wam zaręczam. Przysięgam wam, że ta osoba mdlejąca niemal z przestrachu, która obecnie nazywa się hrabianka Tacyanna von Carskoje, przed kilku miesiącami była córką ubogiego popa Przysięgam, że ten człowiek nad wszystko ją kochał wiernie i na to także przysięgam, że ona go zdradziła i zniszczyła, złamała mu życie.

— Czy zaprzeczysz mi może ty, podłe stworzenie? — zwrócił się do Tacyanny, która zamknęła oczy i sina, martwa, bez ruchu leżała na ramieniu Grancowa. Drżenie nerwowe ust było jedyną oznaką, że żyje jeszcze. Przemów do nas, powiedz, że nie jesteś nędznicą, zdrajczynią, że nie sprzedałaś kochającego cię człowieka, byle tylko zdobyć przepych i dostatki.

— Spojrzyjcie na nią wieśniacy z Rejan, nie może ust otworzyć, ażeby zarzucić kłamstwo mnie i Borysowi.

— Musicie jednak wiedzieć, kto występuje przeciwko tej kobiecie, kto świadczy przeciwko tej kobiecie, kto świadczy przeciwko niej, dlatego to pokażę się wam w prawdziwej mojej postaci! Precz z tem przebraniem, precz z fałszywą brodą! Uważajcie wszyscy jakie przerażenie malować się będzie na twarzy waszej nowej pani skoro mnie dostrzeże... Ach, bo jam jest nieszczęśliwy ojciec tego wyrodnego dziecko, jam jest pop Gapon!

Fałszywa broda, która szpeciła twarz upadła na ziemię, z wysoko podniesioną głową stanął Gapon imponujący i wyniosły, tak że wobec jego twarzy nie można było zauważyć nędznych, ubogich szat. Wieśniakom wydało się naraz, że pośrodku nich stanął święty, taki blask, taka siła niezwykła, taka szlachetna duma biła z jego czoła.

— Precz hrabianko von Carskoje! — krzyknęło naraz dwadzieścia głosów równocześnie Nie chcemy takiej pani, wyrzucimy ją ze wsi, pięściami zatłuczemy!

— Na miłość Boga! sprawa przybiera groźny obrót — krzyknął Grancow do Tacyanny. Hrabianko, odprowadzę cię do pałacu. Nie obawiaj się przy mnie niczego, będę umiał cię obronić i życie w potrzebie oddać. Chodź ze mną hrabianko, dlaczego stoisz pani taka nieruchoma?

Tacyanna rzeczywiście stała jak marmurowy posąg. Nie była zdolną do wykonania jakiegokolwiek ruchu. Na twarzy trupiej wypiętnowały się jaskrawo najwyższe przerażenie, boleść, smutek, rozpacz i zastygły niby trwałe pieczęcie. Z zaciśniętych ust słowo nie mogło się już przedrzeć.

— Precz z nią! — wrzeszczało teraz tysiące głosów, Wywrócić tę czarownicę na ziemię. Car ją przysłał do nas na szpiega Ona wszystkich zniszczy, jeżeli ją tu będziemy cierpieć z hrabianką von Carskoje!

Chłopi przybrali postawę, jak gdyby chcieli rzucić ię na Tacyannę, gdy wtem zawołał Grancow rozpaczliwie do młodego oficera:

— Błagam pana i zaklinam na wszystko, osłoń pan powrót hrabianki do zamku. Ja zaniosę ją do zamku, gdyż tak jest osłabioną, że samaby nie doszła.

— Tak jest, uciekaj pan z nią — odrzekł oficer kozaków — ja postaram się uczynić co tylko w mej mocy

— Kozacy, obsadzić drogę jak szeroka i nie przepuszczać do zamku żadnego chłopa. Jeśli nie będzie innego sposobu wyjścia, robić użytek z karabinów.

Za chwilę zamknęli kozacy drogę. Dwudziestu jeźdźców stanęło obok siebie ścieśniwszy konie, a karabiny tych wyciągnęły się nagle jak jeden przeciw chłopom, którzy chcieli przełamać linię.



Grancow pochwycił Tacyannę. Podniósł ją silnemi ramionami i począł z nią uchodzić. Ona nie broniła się i dozwalała robić z sobą wszystko, była bowiem blizką omdlenia Było jej tak, jak gdyby szaleństwo nagle jej umysł opanowało. Nia była zdolną nic pomyśleć, a wszelkie czucie, trwoga i ból zamarły w jej zbolałej duszy.

Oficer kozaków miał wiele do roboty. Chodziło mu przedewszystkiem o to, by swoich więźniów utrzymać razem i w porządku, gdyż widział, że kilku z nich okazywało chęć skorzystać z powszechnego zamieszania i umknąć.

— Naprzód, tylko naprzód — zawołał oficer do kozaków. Dziesięciu ludzi zostaje w tyle, aby tych chłopów powstrzymać, reszta ma zaś pędzić więźniów naprzód; nahajkami w razie potrzeby bić porządnie, aby tylko jak najprędzej pospieszyć i wieś w możliwie najkrótszym czasie opuścić.

Nieszczęśliwi więźniowie zostali po tym rozkazie spędzeni na kupę jak bydło, i wnet krew spływać poczęła strumieniami.

Wycie i krzyki dały się słyszeć. Więźniowie przeklinali swych katów z powodu ich nieludzkiego obchodzenia się z nimi i wzywali Boga na świadka, że nie zasłużyli na to. Ale nie dano im czasu na krzyki. Kozacy popędzili ich przed sobą jak trzodę baranów, podczas kiedy około tuzina jeźdźców zamykało ten pochód tak z przodu, jak z tyłu i nie dopuszczało do nich rozżartego chłopstwa.

— I my mamy na to milczeć — zawołał jakiś dźwięczny głos. Przed naszemi oczyma są ci nieszczęśliwi w najstraszniejszy sposób traktowani, a ta ladacznica, którą nam car przysłał jako dziedziczkę, ma się bezpiecznie dostać do swego zamku? — Naprzód, chłopcy z Rejan, za mną, przełamiemy kordon kozaków. Nasza hrabina nie dosięgła jeszcze zamku i możemy ją jeszcze przytrzymać.

Słowa te wkryzknął syn wójta, młody Mikołaj. Natychmiast skupiło się około niego blizko czterdziestu młodych parobczaków. Każdy z nich był uzbrojony. W pośpiechu przynoszono topory, siekiery, niektórzy powyciągali noże, inni jeszcze wywijali kosami, które wcale groźną przedstawiały broń.

Młody oficer kozaków pociągnął tymczasem z transportem więźniów dalej, a pozostałym dwunastu kozakom wydał rozkaz, aby przez dziesięć przynajmniej minut jakimkolwiek bądź sposobem powstrzymali, a następnie, jak najspieszniej z nim się połączyli.

— Puszczajcie nas, kozacy — zaryczał Mikołaj. Wy tu nie macie żadnego prawa wzbraniać nam przejścia przez drogę; przyjęliśmy was tu serdecznie, przyjacielsko, ugościliśmy was, a wy w zapłatę za to zachowujecie się jak nasi panowie i traktujecie nas jak parobków — gorzej jak psów!

— Syn moj ma słuszność zawołał wójt. Otwórzcie nam drogę. Ja, wójt, ostrzegam was kozacy, że nie będę mógł powstrzymać wściekłości wieśniaków Idźcie więc w imię Boga swoją drogą, jeżeli chcecie uniknąć rozlewu krwi.

— Strzeżcie się — odpowiedział podoficer dowodzący kozakami. Jak tylko dostrzegę, że któryś z was zanadto się zbliża, każę natychmiast dać ognia.

— Łotry — ozwał się głos z tłumu pełen pieniącej się wściekłości. Zatłuczemy was kijami na śmierć, jeżeli nie ustąpicie nam z drogi. Dalej, naprzód ludzie z Rejan! Pokażcie, że wy jesteście pierwszymi wieśniakami w Rosji, którzy chcą zerwać pęta tyranji.

Słowa te wymówił Borys kowal. Nie miał on już na sobie płaszcza więźnia, rąk jego nie pętały kajdany. Zrozumiał on dobrze sytuację i potrafił wyzyskać ją odpowiednio, bo zdołał uciec z szeregu skazańców.

W stojącej tuż obok cerkwi, kilka zaledwie kroków od podium kuźni, rozkuto mu kajdany, potem zerwał z siebie niewolniczy płaszcz i uzbroił się ponadto w ciężką, grubą sztabę żelazną. Następnie lekki i swobodny jak ptak poskoczył w tłum, stając obok Gapona i Sandorfa.

— Do ataku, do ataku — dziko zawrzasnął tłum, a nawet kobiety i młode dziewczęta podniecały mężczyzn, aby zmietli z drogi kozaków, jak silny wicher zmiata z niej bezużyteczne śmiecie.

Wtem na czoło młodych chłopaków przedarł się z tłumu syn wojta.

— Precz z hrabianką von Carskoje! Precz ze szpiegiem, zahuczało teraz ze setek gardeł, tak że odgłosy tych strasznych słów dochodziły aż do uszu Tacyanny, którą właśnie wnosił Grancow na schody pałacu.

Rownocześnie padła komenda podoficera. Strzały padły w szeregi wzburzonego tłumu.

Po pierwszej salwie młodziuchny Mikołaj trawiony w samo serce padł martwy na ziemię

Ta krwawa ofiara zerwała ostatecznie tamę namiętności rozbudzonych i zamieniła ludzi w zwierzęta chciwe krwi i mordu. Wieśniacy przestali uważać na to, że kozacy powtórnie nabili broń. Nie dopuścili zresztą do ponownego wystrzału. Pozrywali żołnierzy z koni, tłukli kołami na śmierć, kłuli widłami piersi na wylot, albo głowy rozbijali siekierami.

Czterech tylko kozaków zdołało wyjść cało z tej gwałtownej burzy. Ci puścili rumaki z

---

— Nędznik! — woła Olga z nienawiścią. O, co za szkoda, że go pan nie zastrzelił.

Niestety, chybiłem! Ale biada mu! Jeszcze nadarzy mi się nieraz sposobność, a wtedy już mi nie ujdzie cało i muszę go zastrzelić! — mówi markiz pieniąc się ze złości.

— Ale cóż on może mieć przeciwko nam i co on jeszcze może przedsięwziąć? — pyta Olga zaniepokojona

— Uczynił coś, co może być dla nas bardzo niebezpiecznem. Jednem słowem, kochana moja Olgo, najlepiej będzie, jeżeli poszukamy dla pani bezpieczniejszego schroniska.

— Ach! Dokądże mogłabym uciec? — woła przerażona. Dlaczego nie jestem więcej pewna w pańskim domu?

— Bo mógłbym być zmuszonym wydać panią! — odrzekł markiz ponuro.

Na te słowa Olga blednie i drży na całem ciele.

— Mój Boże! Czyż doprawdy można się tego obawiać?

— Tak jest! Właśnie mnie o tem tajemnie uwiadomiono. Dlatego nie może tu pani dłużej zostać.

Wyjedziemy oboje, bo bez mej opieki nie mogłaby się pani sama w drogę puścić! To byłoby za ryzykowne.

— O nieba — mówi Olga rozpaczliwie Jestem zgubiona.

— Nie, nie! Niech się pani uspokoi, moja najdroższa — woła markiz uspokajając ją i obejmuje piękną kobietę namiętnie Mam dość siły i jestem zupełnie w mocy obronić panią i nie odstąpię jej. Proszę się jak najprędzej do podróży przygotować. Jeszcze dziś w nocy stąd się wybierzemy

— O mój kochany, szlachetny przyjacielu — mówi Olga z westchnieniem — i tuli się pieszczotliwie do niego. Pan się poświęca dla mnie. A może pan tego będzie później żałował. Niech mię pan zostawi memu losowi — kończy Olga udając wielką uległość.

— Przenigdy — woła markiz namiętnie. Nie opuszczę pani, choćby się cały świat przeciwko mnie sprzysiągł.

— Tak mię pan rzeczywiście kocha nadewszystko — pyta Olga badawczo i rzuca mu tak miłosne spojrzenie, że rozpaliła jeszcze bardziej namiętną miłość w łatwo zapalnem sercu Włocha. Przyciska ją gwałtownie do siebie i omal że nie udusił jej swoimi pocałunkami.

— Czy chce mieć pani jeszcze jaki dowód mojej miłości, Olgo? Cóż jeszcze mam dla pani uczynić? Jakie jeszcze życzenia pani mam spełnić? Proszę tylko wymówić a wnet będą spełnione.

— Mam tylko jedno życzenie, aby pana uszczęśliwić — odpowiada przebiegła syrena uśmiechając się uroczo. Ależ, niestety! Nasze szczęście jest zagrożone i może się strasznie skończyć.

— Nie, tak źle nie będzie! Proszę się nie obawiać, niebezpieczeństwo przejdzie Musimy tylko na razie stąd się wybrać.

— A dokąd uciekniemy?

— Tego jeszcze nie wiem. Dziś wieczorem zdecyduję się co do tego.

Ale jak się wydostaniemy stąd? Przecież pałacu strzeże bezustannie tajna policja?

— W istocie stoją tajni policjanci przy wszystkich wyjściach.

— W takim razie nie możemy się stąd wydostać.

— E, to niech już będzie moją troską! — Proszę tylko dziś wieczór być zupełnie gotową do podróży.

— Więc dobrze, mój przyjacielu! Ufam panu zupełnie. Ale cóż stanie się z moją Fanny? Muszę ją przecież wziąć ze sobą.

— Co? — zauważył markiz niechętnie. Dziewczyna ta nie podoba mi się Zostawmy ją tu!

Ale Olga była innego zdania. Utrzymywała ona, że Fanny jest jej niezbędną.

To też tak uzasadniała swoją prośbę, że markiz w końcu godzi się na to.

Wreszcie zostawia Olgę samą i wtedy zawołała Olga Fanny i opowiadała jej o projekcie podróży.

Wieczorem zjawił się markiz znowu i powiedział, że wszystko do podróży już przygotowane.

Około północy wdziewa Olga czarny płaszcz na siebie, Fanny czyni to samo. Dla bezpieczeństwa biorą obie broń, Markiz uzbraja się również.

W chwilę później wyprowadza obie panie do ogrodu, gdzie stała już przygotowana kareta.

Teraz wsiadają, a powóz rusza pomału ku tylnej bramie. Służący przybiega z pochodnią otwiera bramę, a gdy powóz wyjechał, zamyka ją szybko.

Gdy Olga wsiadła i wydawało jej się, że jest już zupełnie bezpieczną — nastąpił napad Rittera i dwóch jego pomocników.

Wtedy opanowuje okropny przestrach Olgę i Fanny. Zdaje się im, że już są stracone.

Ale markiz nie namyśla się długo. Chwyta za rewolwer, otwiera kurek i trafia pierwszego tajnego policjanta.

Gdy chciał wymierzyć w tajnego ajenta ruszyły konie tak gwałtownie z miejsca, że w jednej sekundzie oddalili się szybko z miejsca walki.

Po gościńcu toczy się powóz z błyskawiczną szybkością. Olga wsuwa się w głąb powozu drżąc z obawy, aby Ritter dalej ich nie tropił.

Markiz patrzy przez małe okienko, umieszczone w tylnej ścianie powozu, spostrzega w wielkiem oddaleniu powóz i śmieje się drwiąco.

— Ale pędzi za nami — mówi obojętnie. Niech sobie jedzie. Przecież nie dopędzi nas!

— A jeżeli mu się przecież uda? — odpowiada Olga zatrwożona. Ten człowiek jest okropny. On będzie się trzymać naszych śladów i z oka nas nie spuści.

— Chociaż by miał taki zamiar, na nic mu się to nie przyda. Ręczę pani, że wkrótce zgubi nasz ślad.

I rzeczywiście widzi, że Ritter coraz bardziej zostaje w tyle, aż w końcu całkiem dorożki jego nie widać.

Teraz dopiero odetchnęła Olga i już się więcej nie boi.

Z niezmniejszoną szybkością posuwają się naprzód.

Niejedną wieś tak przejechali, a konie szlachetnej rasy zdają się nie odczuwać zmęczenia i cwałują pod górę i z góry tak szybko, że woźnica z trudnością je powstrzymać może.

Tak jadą dwie godziny bezustannie.

Wreszcie zatrzymują się w jakiejś małej miejscowości. Markiz wysiadł, a woźnica napoił konie wodą i winem.

Wkrótce jadą znowu. Olga drzemie wciśnięta w kąt powozu, i Fanny, teraz już uspokojona, również zamyka oczy.

Nad ranem wjechał powóz na gościniec jakiegoś miasteczka i tu stanął przed gospodą.

Wtedy obudziła się Olga i wyjrzała przez okno powozu.

— Gdzie jesteśmy? — pyta z obawą, gdy zobaczyła przed domem zajezdnym postacie, które się jej wydały podejrzane.

Markiz tłumaczy jej, że są to całkiem spokojni ludzie, mieszkańcy tego miasteczka.

Wprowadza on Olgę do domu, w którym dano im do dyspozycji dość możliwy pokoik. Tutaj też spożywają śniadanie.

Olga nie ma spokoju i ciągle się jeszcze obawia niebezpieczeństwa. Ledwie zabrała się do śniadania już je zostawia i nalega na to, aby dalej jechać.

— Musimy postarać się o inne konie — mówi markiz, — gdyż nasze są zanadto zmęczone — Teraz zapala sobie swobodnie papierosa, mówiąc dalej: Tak prędko to nie pójdzie. Musimy się tu jeszcze godzinę zatrzymać.

— A jeśli nas Ritter tymczasem dopędzi? — mówi Olga trapiona ciągłą obawą.

Markiz śmieje się drwiąco.

— To mu tak łatwo nie przyjdzie! Ujechaliśmy przecież dziesięć mil, kochana Olgo! Przypuśćmy, że ten komisarz rzeczywiście naszego śladu nie stracił i pośpiesza za nami, to w najlepszym razie przed południem nie mógłby tu zdążyć, dopiero po południu.

— Czyżby jednak nie było bezpieczniej, gdybyśmy koleją byli pojechali?

— Nie, to byłoby gorzej. Tam nie moglibyśmy tak łatwo zatrzeć śladów swej ucieczki. Telegrafem mogłaby nas policja uprzedzić i bardzo łatwo mogłoby się zdarzyć, że przychwyciliby nas gdzieś w drodze.

— W takim razie muszę panu słuszność przyznać! — mówi Olga wzdychając. Tylko, że koleją prędzejbyśmy naszą drogę odbyli! Ale dokąd właściwie jedziemy?

— Do mej posiadłości nad morzem.

— Ach! Gdzież to jest?

— Jutro wieczorem zdążymy tam. — odpowiada markiz, jednak na kilkakrotne pytanie Olgi jak się nazywa ta posiadłość, nie chce odpowiedziec.

— Ale czy tam tylko będziemy bezpieczni? — pyta Olga badawczo.

— Spodziewam się tego. A chociażby nas i niebezpieczeństwo groziło. to możeby łatwo uciec. Przecież będziemy mieli otwarte morze przed sobą Wsiadamy wtedy do mego jachtu żaglowego i uciekamy.

Wkrótce potem, zaprzęgnięto już wypoczęte konie do powozu i nasi podróżni wybierają się w dalszą podróż.

Markiz jest bardzo zadowolony, widocznie, że się już niczego więcej nie boi, co wpływa tak uspokajająco na Olgę, że i ona odpędza wszelką troskę o swe bezpieczeństwo od siebie.

Z miejsca na miejsce przenoszą się bardzo szybko. Wszędzie czekają na nich już poprzednio zamówione konie, tak, że się nigdzie dłużej zatrzymać nie trzeba.

Dopiero późnym wieczorem dotarli do odległego miasteczka, położonego między malowniczemi winnicami. Tu zatrzymali się przez noc do następnego poranka

Dla Olgi i Fanny wynajął markiz jeden pokój, a w przyległym pokoju sam się ulokował.

Zmęczona Olga zasypia też szybko.

Rano jednak obudzona gwałtownie, otwiera oczy i widzi przed sobą Fanny z miną tak przerażoną, że ją znowu strach opanowuje.

— Cóż się stało, Fanny? — mówi zaspana.

— Szybko proszę wstawać, wielmożna pani! — woła dziewczyna zirytowana. Komisarz policyjny już tu jest.

Olga wydaje okrzyk przerażenia. W tejże chwili zerwała się z łóżka i woła:

— Gdzie — na Boga — gdzie on jest? — woła ze strachem i wodzi tak przerażonym wzrokiem, jak gdyby Ritter już tuż przy niej był.

— Tu, w domu jest. — objaśnia Fanny. Musimy jaknajprędzej stąd się zabrać.

— O, Boże! Jak też to być może? Jak mógł się tak prędko tu dostać? — mówi Olga wzdychając, która jest tak przerażona, że tylko przy pomocy Fanny zdołała się ubrać.

— Tak i sam markiz mówi, że to dla niego jest zagadką, jak ten człowiek tu tak prędko zjawić się mógł — utrzymuje Fanny.

Markiz zbudził mię, bo pukał do naszych drzwi. Wtedy wyszłam i zapytałem, co się stało, i dowiedziałam się, że przybył właśnie jakiś obcy, którego markiz przez okno widział i w którym poznał Rittera!

— A cóż dalej? — bada ją Olga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)